

Kuryer Poznański

wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświęconych.

Redakcja:

przy ulicy św. Marcina nr. 16.

Administracja i Ekspedycja:

przy ulicy św. Marcina nr. 16 w Drukarni Kuryera Poznańskiego.

KURYER POZNAŃSKI.

Przedpłata kwartalna

wynosi w Poznaniu marek 4, na wszystkich pocztaach cesarstwa niemieckiego i w Austrii marek 5 (zob. Zeitungs-Preisliste p. 1892 Abtheilung II. s. No. 48.) w innych krajach: cena poznańska z dołączeniem przesyłki.

Cena ogłoszeń

wynosi 15 fenigów od drobnego siedmiolatomowego wiersza. — Reklamy po 30 fen. od wiersza. — Przekład na język polski bezpłatnie.

AJENCYE KURYERA POZNAŃSKIEGO:

Rajchmann i Frenkler, w Warszawie ulica Senatorska 22. — R. Mosse, w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgarcie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurichu. — Haasenstein & Vogler w Bazyli. Dreźnie, Gdańsku, Hali n. S., Hanowerze, Genewie, Kamienicy (Chemnitz), Kolonii, Lubecie, Norymberdze. — Havas Laffite & Comp. w Paryżu place de la Bourse 8.

Poznań, 11 października.

Z bieżącej chwili.

(Sytuacja w Serbii. — Zamach na Pasicza. — Nowe zarządzenia w Irlandyi.)

Półtora miesiąca minęło od upadku radykalnego rządu w Serbii — półtora już miesiąca oczyszcza ministerstwo Awakumowicza, z Risticzem na czele, wszystkie gałęzie administracji z „motłochu“ radykalnego, używając ku temu herodowej bezwzględności. Liberalów nie należy mimo to obwiniać o okrucieństwo, gdyż w Serbii jest już podobna gospodarka starym zwyczajom. Każdy nowy rząd, przyszedłszy do steru, niszczy wszystko, co jego poprzednik zbudował i z tego to powodu administracja serbska jest najniebezpieczniejszą w całej Europie. Atoli, wobec tak gorączkowej wyprawy przeciwko „motłochowi“ radykalnemu, nasuwa się pytanie, jak mógł z tym motłochem Risticz rządzić przeszło trzy lata, jak mógł Risticz całą swoją dotychczasową rejęncją opierać na ludziach, których w jednej chwili skazał, że tak powiemy, na czarny chleb wygnania i których chciałby teraz wyniszczyć wszelkimi możliwymi i niemożliwymi środkami.

Ważniejszym i ciekawszym jest inne pytanie — pytanie, gdzie się podziła radykalna większość — większość 120 krzesła na 137 krzesła skupużyny. Risticz odprawił radykalny gabinet, nie dla tego, aby Pasicz miał być nieustraszoną, wręczając podanie o dymisy, tylko dla tego, ponieważ było to, jak niedwuznacznie wynika ze szczyrych wynurzeń Awakumowicza i z naiwnych zeznań biologicznego biura prasowego — rzeczą dawno już postanowioną. Od sześciu przeszło tygodni rządzi liberalowie w sposób, jak gdyby zamierzali wywołać radykałów, a dotychczas nie widzimy żadnego kroku owę okrzykniętą większości radykalnej — przeciwnie, radykalowie, których furja odgrażał się Pasicz, znoszą cierpliwie na swych szerokich barkach zmięszony ciężar rządu liberalnego. Widzimy tutaj ciekawe zjawisko psychologii politycznej. Wicw Aleksinacu pokazał oczywicie, że przywódzcy radykałów mają tyle siły, iż mogą dowolnie zgromadzić tłumy chłopów w którejkolwiek miejscowości kraju. Być też może, że nie byłoby im zbyt trudno zebrać dwadzieścia tysięcy chłopów i tym kontyngensem silnych muskułów i ciężkich pięści zdobyć stolicę, a pana Risticza wysłać tam, gdzie on wysłał króla Milana i królową Natalię. Z drugiej jednak strony jest bardzo prawdopodobne, że Risticz może właśnie liczyć na to, aby radykalowie opuścili drogę prawną, że szuka może tylko silnych motywów, aby przed Europą usprawiedliwić zawieszenie konstytucji i ogłoszenie dyktatury.

Wśród tych intryg i zacietężonej rywalizacji sytuacja staje się coraz krytyczniejszą. Bardzo słusznie hr. Kalnoky nazwał w delegacjach obecną sytuację w Serbii przesileniem. Rząd bowiem, ustanowiony przez Risticza, nie załatwił przesilenia, lecz bądź co bądź, jest przesileniem najniebezpieczniejszego rodzaju. Jakkolwiek obydwie walczące strony, tak liberalowie, jak i radykalowie, starają się, ile możności o pozór prawny i konstytucyjny, przyjdzie jednak ostatecznie musi do zaburzeń i gwałtów. Zaden znawca stosunków serbskich wątpi o tem nie może. W tłumie radykalnych chłopów wszczynają się już ewolucja, która nie dobrego nie wróży; w okolicach leśnych pojawiają się już bandy dobrze zorganizowanych zbiegów tureckich, których należy uważać za zwiastunów rewolucji. Wojsko rządowe znajduje się zaś w tak oplakany stanie, iż nie zdołałoby w razie rewolucji stawić silniejszego oporu. Zresztą i wierność wojska należy wprzód doświadczyć, chcąc polegać na jego pomocy. I tak pewien radykalny przywódca oświadczył w ostatnich dniach: „Rozporządzamy 70,000 karabinów, znajdujących się w rękach ludu, a i resztę broni znajdującą się w kraju, zdobyć moglibyśmy w przeciągu pół godziny. Gdybyśmy tylko chcieli, to możemy stawić w Białogrodzie 25,000 uzbrojonych chłopów, którzy prędko załatwią się z rejęncją.“

Wedle ostatnich wiadomości, panuje w Białogrodzie wielkie zaburzenie, ponieważ na zebraniu radykalnego stronnictwa w Petrovacu wystrzelił z karabina urzędnik prefektury do Pasicza. Schwycono go natychmiast, nazywa się Milojko i przynależał do zamachu. Pasicz nie odniósł żadnej kontuzji. Dzienniki radykalne wyszły z powodu tego zajścia w nadzwyczajnym wydaniu. Strzał ten może mieć bardzo fatalne następstwa.

Nowy rząd angielski nie ociąga się z ujawnieniem swjej polityki względem Irlandyi i przedsięwzięcie jeden po drugim kroki, które w czasie wakacji parlamentu są w zakresie jego własnej inicjatywy. W ostatnich dniach p. John Morley zniósł prawa wyjątkowe, które dawny rząd zawiesił był jako ciągłą groźbę nad Irlandczykami; następnie ustanowił komisją śledczą, która się zajmie środkami zaradczymi dla wprowadzenia wypędzonych czynszowców napowrót do ich dawniejszych domów i gruntów. Jestto kwestya żywotna dla Irlandyi i jeżeli przy nadchodzącej zimie chcieli się utrzymać ją w spokoju należało bezwzględnie istniejącemu złemu zaradzić. A rozmiary tego złego są wielkie. Akt skupu gruntów, zawotowany za rządów p. Balfoura, zamyslił oczy, ale praktycznych rezultatów nie osiągnął. Wypędzeni ze swych folwarczów czynszownicy nie opuścili okolic, gdzie żyli z pokolenia na

pokolenie, lecz koczują w ich bezpośrednim sąsiedztwie. Są oni utrzymywani z dobrowolnych ofiar innych czynszowników, którzy w dwóch ostatnich latach ofiarowali na ten cel nie mniej, jak 50,000 funt. szterli; znaczne fundusze nadesłane także zostały z Ameryki. Nie rozwiązuje to jednak zagadnienia, a zarząd miejscowy zmuszony jest wydatkować wielkie sumy na utrzymanie straży policyjnej, ochraniającej wielkich właścicieli od możliwych napadów tych wygnanych proletaryuszów rolniczych.

Ustanowienie komisji śledczej jest pierwszym krokiem do załatwienia tak ważnej kwestyi. Jak minister wyraźnie w swym dekreście powiada, nie ma ona żadnych teoretycznych kwestyi rozstrząsać i przetrząsać swych prac dla zbytecznych indagacji, ale praktycznie wziąć się do rzeczy, zbadać, w jakich warunkach ci lub owi z wypędzonych zagrodników mogą ponownie do swych gospodarstw powrócić. Zadanie to, co prawda, mozolne, ale nie jest niepodobne do rozstrzygnięcia, jeżeli z obu stron dobra wola się ujawni. Jest nadzieja, że wielcy właściciele gruntów, nie mogąc liczyć bezwarunkowo na poparcie rządu i cierpiąc wielce sami na braku wszelkich dochodów z opustoszałych gospodarstw, zgodzą się na dawowanie zaległości, zmniejszenie rat czynszowych, aby tym sposobem położyli kres oplakanemu zamętowi kwestyi agrarnej w Irlandyi.

Chociaż takie usiłowania rządu co do zabluznienia ran tego nieszczęśliwego kraju, nie mogą być podane w wątpliwość, mimo to Irlandczycy nie złożyli dotąd broni. Jako dowód, przytoczyć można fakt, że proponowane wręczenie wiekrólowi Irlandyi, lordowi Hongton, przy jego wjeździe uroczystym do Dublinu, adresu z powitaniem, zostało odrzucone przez korporacje i municypalność tamtejszą. Osią te twierdzą, że nie słów, ale czynów trzeba i że będą ich oczekiwali cierpliwie, ale wytrwale.

Gdy się doda do tego świeży artykuł p. Redmonda, przywódcy grupy parnelistów, w którym tenże wyłuszcza swoje zapatrywania na rozmiary, jakie, podług niego, przyszył home-rule mieć powinien, to nie ulega wątpliwości, że stronnictwo krajowe irlandzkie nie będzie tak łatwe do przejednania, jak to gladstończycy mniemali.

Telegramy.

Wiedeń, 10 października. W sprawie zamachu na Pasicza (zob. „Z bieżącej chwili“) donoszą do „Polit. Corresp.“, że pandura, który strzelił do Pasicza, zatrzymano, gdy chciał przejechać obok powozu przywódcy radykałów. Wylegitymował się on ze swego nazwiska i towarzyszył Pasiczowi czas dłuższy. Te okoliczności wyłączały zły zamiar pandura, co Pasicz sam przyznaje, oświadczaając, że nie wie on właściwie, czy ten strzał do niego był skierowany.

Białogrod, 10 października. Minister spraw wewnętrznych Ribarec kazał zarządzić surowe śledztwo z powodu rzekomego zamachu na Pasicza. W kołach rządowych zaręczają, że wynik dotychczasowego śledztwa wyklucza zamiar zamachu. Wydarzenie wydarzył się na drodze pomiędzy Pesarowcem, a Petrovacem, 2000 metrów od Pasicza, który jechał tą drogą wieczorem o godzinie 7.

Paryż, 10 października. „Soleil“ donosi, że pewien deputowany lewicy będzie w Izbie deputowanych interpelował rząd w sprawie wypadków w Dahomeju. Dalej będzie interpelował Ribota, ministra spraw zewnętrznych, czy dyplomatyczne przedstawienia w sprawie sprzedania broni ze strony niemieckich domów handlowych królowi Behanzinowi, miały jaki skutek.

Paryż, 10 października. Przy wczorajszych wyborach senatorskich w dep. Seine et Oise zwyciężył radykał Hamel 746 głosami. Przeciwnik Massicault odebrał 595 głosów.

Remiremont, 10 października. Deputowany Méliny wygłosił wczoraj mowę o skutkach nowej taryfy celnej, w której oświadczył, że przewyższyła ona wszelkie oczekiwania. Co do francuzko-szwajcarskiego traktatu handlowego mniema on, że mimo sympatii dla zaprzyjaźnionego narodu, nie jest możliwe przelamać istniejący system celny, gdyż inne narody, mianowicie Niemcy, miałyby z tego korzyść. Będzie się on starał utrzymać rozpoczęte dzieło.

Carrouges (departament Orne), 10 października. Deputowany baron de Mackau, prezes złączonych parlamentarnych stronnictw prawicy, wygłosił wczoraj mowę, w której oświadczył, że pójdzie z republiką, ale tylko na polu niekrepowanej polityki komunalnej.

Dublin, 10 października. Z powodu rocznicy śmierci Parnella odbyła się tu wielka demonstracja. Wielki pochód wyruszył na cmentarz w Glasnevin, oddalony trzy mile od Dublinu, i złożył na grobie dawniejszego przywódcy stronnictwa wieniec. Wygłoszono także kilka mów. Porządku nie zakłócono. Wszyscy udział biorący w pochodzie nieśli gałązkę bluszczu jako symbol stronnictwa parnelowego.

Poczdami, 11 października. Cesarz Wilhelm wyjechał wczoraj wieczorem o godzinie 9 minut 25 do Wiednia.

Wiedeń, 10 października. Do honorowej służby przy cesarzu Wilhelmie podczas jego pobytu w Wiedniu odkomenderowane komendanta II korpusu armii FZM., barona Schönfelda, pułkownika 7 pułku huzarów Bemkego, którego właścicielem

jest cesarz niemiecki, i adjutanta cesarza Franciszka Józefa.

Niemiecki wojskowy attaché, podpułkownik Deiners, wyjechał do granicy na powitanie cesarza. Niemiecki ambasador ks. Reuss przybędzie tu dzisiaj wieczorem.

„Wiener Abendpost“ wita niemieckiego cesarza jako przyjaciela i sprzymierzeńca cesarza Franciszka Józefa, wita w imieniu stolicy i całej monarchii z prawdziwą czcią i gorącą sympatją. Ludność widzi w tradycyjnym zjeździe obydwóch monarchów nowe utrwalenie przymierza, które przez przystąpienie Włoch zostało rozszerzone i wzmożone, które przeszło w krew narodów sprzymierzonych i które jest rękojmnią pokojowego rozwoju tych narodów.

Ateny, 10 października. Wczoraj urządzili tu studenci demonstracją przeciw ustawie szkolnej. Policja i wojsko rozgładziło demonstrantów. Przyaresztowano kilka osób. Studenci zamierzają wieczorem urządzić ponowną demonstrację.

Boskowitz, 10 października. W miejsce byłego ministra Pražaka, powołanego do Izby panów, wybrano do rady państwa Młodoczecha Touczka.

Paryż, 11 października. Donoszą, że Dahomejczycy zgromadzili wszystkie siły zbrojne pod Sabori, aby powstrzymać pochód wojsk francuzkich. Od kilku dni padający deszcz utrudnia pochód Francuzom. Zdrowotność wojska jest dobra.

Ernest Renan.

Paryż, 10 października.

(O. W.) Mimo upajającego powodzenia, jakim się cieszył Renan, miał on dwa nieszczęścia w życiu: pierwsze, że się sprzeniewierzył katolicyzmowi a drugie, że umarł o wiele za późno. Gdyby był pozostał wiernym katolickiej wierze, byłby zaomł swych ziomków, Chateaubrianda i Lamennais'ego, z którymi dzielił ten sam zapal i wspaniałą prozę poetyczną. Gdyby był umarł przed 20 laty, miałby być pogrzeb taki, jak Wiktor Hugo. Dzisiaj jego rozgłos jest przyćmiony. Nowe pokolenie intelektualne bieży do innych ołtarzy i do innych mistrzów. Na wyznacznym, jak za dni młodości, powstaje technicznie życia, które zstępuje w wynioślejszych i czyściejszych szczytów. Jeżeli wybredni i krytycy podziwiają jeszcze czar stylu i nadzwyczajną erudycją zmarłego, to prąd współczesny przeszedł po nad nim i obok niego; był on opuszczony, jeżeli nie wzgardzony. Niedygi olimpijski bóg Wolnej Myśli — dziś jest strąconym bożkiem. Pozostawia za sobą ruiny, wspomnienie, może nazwisko: nie pozostawia trwałych pomników. Ci, co się ograniczają na burzeniu, czyż nie są przeznaczeni na to, aby i ich zburzono z kolei?

Działanie Renans jest skończone. Był on z kolei ezegeta, filozofem, historykiem, krytykiem i moralistą. Chcąc być względem niego sprawiedliwym, trzeba go sądzić z tych różnych punktów widzenia. Jednolity równocześnie a różnorodny, błyskotliwy a nieugięty, podobny jest do Proteusza, ale pod temi różnymi kształtami zachowuje on niezwykłą jednolitość życia, która z niego zrobiła największego intelektualnego sprawcę złego w naszym stuleciu. Z tego tytułu należy mu się miejsce obok Woltera i bezpodstępnie tuż za nim.

Jako krytyk historii religijnej jest Renan uczniem szkoły niemieckiej, tak samo, jak w historii i filozofii jest uczniem Herdera i Hegla. Jego źródła są germańskie. Jest to Francuz, który przeżył Ren, antypoda Heinego i Boernera.

Jak Niemcy wzbogaciły swą literaturę łupami 18-go wieku francuzkiego, tak z kolei Francya złupiła myślicieli i poetów zmartwychwstałej Germanii. Pani de Staël, Cousin, Fauriel rozpoczęli tę pracę. Za nimi poszli inni; ale nikt nie osiągnął tak głęboko do tych obcych źródeł, jak Renan. Jego zdolność asymilacyjna, jego geniusz transsubstancjacji intelektualnej, pozwoliły mu tłómaczyć na francuzkie, bez ztracenia swjej indywidualności literackiej, pomniki myśli i krytyki niemieckiej. Postępujemy za nim, od „Zycia Chrystusa“ aż do „Ulotnych kartek“ a znajdziemy zawsze tę samą inspirację i ten sam wpływ. Nie jest on ani twórcą, ani inicjatorem; jest to genialny naśladowca.

„Zycie Chrystusa“ tworzy środek tej części jego dziełania. To „Zycie“ jest zbrodnią Renana. On pierwszy chciał odjąć charakter boski synowi bożemu. Jego krytyka zapożyczyła od obcych, jego źródła biblijne, jego sztuka przedziwna, jego poezja czarująca, jego poglądy psychologiczne, jego obrazy tchnące świeżością i powabem: słowem jego zalety i wady zrobiły z tego „pamiętu“, „jak go nazwała krytyka niemiecka, pomnikowy wypadek. Rzadko kiedy znalazła książka tak głęboki oddźwięk. Ale też z drugiej strony nie była nigdy książką bardziej jednolitością. Gdzież jest dziś „Zycie Chrystusa“? Któż je czyta jeszcze, jeśli nie jako świadectwo literackie pewnej epoki? Odpowiedziało ono aspiracyom pewnej szkoły, potrzebom pewnej polemiki. Za naszych dni wywołoby ono chwilową reakcyę, ogromne wzruszenie ramionami. Jestto dzieło nieuczciwe i przewrotne, ponieważ Renan dopuszcza się w niem intelektualnego oszukaństwa, a powodzenie swoje zawdzięcza ono jedynie literackiej i psychologicznej zręczności gorszydziela.

„Zycie Chrystusa“ Straussa było niebezpiecznym dla szczonego koła wybranych, natomiast książka Renana jest trucizną dla szerokiej warstw publiczności, dla kobiet, dla dyletantów i nieuków. Dalsze tomy „Historii początków Chrześcijaństwa“ są dziełem tej samej sztuki i tej samej nieuczciwości, ale nie miały nadzwyczajnego powodzenia pierwszego. Czar przysnął, nieuczciwość postępowania wystąpiła w całej nagoci. Pod tym względem był Renan czarodziejem krytyki, artystą nieporównanym, ale dzieło jego nie utrzymało się; leży ono na ziemi, jak kolumny greckiej świątyni. Było ono przez chwilę narzędziem walki przeciwko Kościołowi, ale stało się potem dowodem jednym z najcharakterystyczniejszych i najciekawszych, że zwyciężył Nieśmiertelnej Córy Boga niepodobna.

Filozofia Renana wypływa z jego krytyki religijnej. Jest to sama mieszanina importowanej eradyki i swojskiej poezji. Renan jest najbardziej typowym przykładem pomieszania dwóch żywiołów, które się zdają wykluczać nawzajem: zdolności poetyckiej i potęgi abstrakcyjnej. Trudno powiedzieć już dzisiaj, która z nich przeważała. Mojem zdaniem pierwsza. Zdaje się to potwierdzać ta okoliczność, że on sam nawyki przybrał swą filozofią w szaty dramatyczne, a jednym z najuczciwiejszych jest apoteoza przyrzecz. Czytając te arcydzieła stylu i te blade odbicia filozofów niemieckich, czuje się, że filozofia Renana jest tylko wyłożeniem powodów aposteriorystycznych jego apoztazy. Ztąd jego upór, który trwał lat 30, aby wszechświat sprowadzić do iluzji, do widowiska, do „przechadzki przez rzeczywistość tego świata“ (Wspomnienia z lat dziecięctwa i młodości). Renanizm stał się synonimem nihilizmu. (Francuzi mają tu grę słów: Renanisme-riennisme). Był on Paganinim nicości. (Dokończenie nastąpi.)

Walka o apostolskie wyznanie wiary.

Na zaczepki wymierzone przez profesora Harnacka przeciwko „Apostolicum“ ma nastąpić demonstracyjna odpowiedź całych tłumów „ewangelickich mężów“. „Kreuz Ztg“ dowiaduje się, że niebawem odbędzie się w Berlinie pierwsze zebranie tego rodzaju i dodaje: „nareszcie“. Organ ten oświadcza, że dziwiwo go to, iż nie było widać oburzenia z powodu owych zaczepek w szerokich kołach ludowych; ogłoszono wprawdzie protesty synodów, rad kościelnych, konferencyj pastoralnych i pojedynczych osób; ale o właściwych objawach mas dotąd nie słychać nie było. A jednak, mówi organ konserwatywny, chodzi właśnie tutaj o kwestyę, która poruszyć winna cały lud ewangelicki. Dziwnym sposobem odwołuje się organ konserwatywny w odezwie swjej wzywającej do owych tłumnych manifestacyi dwa razy na „Rzym“. „Na wyznaniu wiary“ — tak pisze na pierwszym miejscu — opiera się iż niem razem pada zorganizowany kościół ewangelicki; gdy ta samowiedza w masach wygaśnie i nie będzie już mogła być na nowo rozbudowana, natenczas straci on pretenzję, aby go uważano za potęgę równą Kościołowi katolickiemu.“ Dalej czytamy: „Jeżeli kościół ewangelicki nie zdoła przeżyć tego ciężkiego przesilenia przez wierne wytrwanie przy wyznaniu wiary, natenczas Rzym będzie miał łatwą sprawę; na to chcielibyśmy zwrócić uwagę przedewszystkiem przywódcom ewangelickiego Związku.“ Spodziewać się należy — że przy tém odwoływaniu się na katolicyzm nie ma „Kreuz Ztg“ nieprzyjaznych zamiarów. Ale nie może to robić dobrego wrażenia na katolikach, gdy celem obrony fundamentalnego dogmatu wiary o narodzeniu Chrystusa apeluje się do czego innego, a nie do najgłębszego chrześcijańskiego poszczenia wiary i obowiązku. Zazdrość i obawa przed innem stowarzyszeniem religijnem nie powinna przy tém żadnej odgrywać roli. Jeżeli miłość do Chrystusa nie zdoła poruszyć mas do obrony apostolskiego wyznania wiary, natenczas nie pomoże z pewnością także nie nienawiść do Rzymu. Związek ewangelicki, do którego „Kreuz Ztg“ zwraca się przedewszystkiem, nie pomoże ję z pewnością w tym przesileniu; polega on przeciw właśnie na zasadzie, że pozytywne stanowisko wyznaniowe członków jego jest rzeczą podrzędną, a główną sprawą jest protest i walka przeciwko Rzymowi.

Co się tyczy katolików, to nie spekulują oni bynajmniej na upadek protestantyzmu do rządu nowego jakiegoś pogaństwa, — owszem z ich strony dzieje się wszystko, aby wszystkich chrześcian utrzymać w wierze w Chrystusa syna Bożego. Ale z drugiej strony katolicy nie dziwią się wcale i nie mogą się dziwić temu, że społeczeństwo protestanckie pozostało dotychczas tak obojętne w obec napadów dr. Harnacka na „Apostolicum“. Toć podawanie w poodejżnienie dogmatów, dotyczących osoby Odkupiciela nie jest już niestety niczem nadzwyczajnym.

Iluż to mamy kaznodziejów i profesorów pozostających w urzędzie, którzy nietylko w niczem nie ustępują dr. Harnackowi, ale go nawet przewyższają; czy ci panowie odczytają „Apostolicum“ w przepisanym sposobie, to nie robi różnicy. Lud wie zupełnie dokładnie, co oni sądzą o Chrystusie, chociaż celem zakrycia się od góry zakrywają nagą negacyę nauki Chrystusa delikatnymi zwrotami o „idealnej“ treści konkretnych zasad wiary. I dla tego to straciła protestancka ludność do poczucia, że jest to rzecz okropna, gdy służa boży śmie wiaćpliwość swo-

je rozciągać na boską osobę Chrystusa. Piszemy to, aby zwrócić uwagę na to, że nie tylko przeciwko Harnackowi walczą wiary, lecz że trzeba będzie wypędzić daleko więcej jeszcze duchów niewiary, zanim Kościół ewangelicki powróci znowu zupełnie na twarde grunty prawdziwej ewangelickiej wiary w Syna Bożego.

„Kreuz Ztg.“ ma najlepszą chęć, ale należy się obawiać, że „środkowcy“ w imię „swobodnego badania“ uratują gniazda niewiary w kościele protestanckim. Nie ulega bowiem wątpliwości, że wystąpienie „Kreuz Ztg.“ obrzy w wysokim stopniu liberalnych opiekunów p. Harnacka, który widocznie pewny jest siebie, gdyż w broszurze swą nie wahał się wyrazić nadzieję, że władza kościelna nie zniechęci dłużej takiego szczucia przeciwko niemu!

Z Warszawy

otrzymał „Dziennik Polski“ obszerną korespondencją, z której wyjmujemy następujące szczegóły:

„Jak zwykle, tak i ostatnia bytność carska obfituje w przeróżne skandale i skandaliki. Kiedy zatelegrafowano do Hurki, że car zjawi się w Królestwie, „udzielono“ równocześnie radę Maryi Andrejewnej, aby „dla poratowania zdrowia“ udała się na kilkutygodniowy pobyt do Włoch. Powód tego jest aż nadto znany. Carowa petersburska nienawidzi carcy warszawskiej. Ta ostatnia, oburzona tem postępowaniem do najwyższego stopnia, zaczęła używać rozmaitych protekcji i środków, w których podanie się Hurki do dymisji nie mała odegrała rolę, dość, że stanęła na tem, iż równocześnie z carem stanęła i Marya Andrejewna w Dęblinie. Lecz oto stała się rzecz niespodziewana. Z uśmiechem „wiropoddańczym“ i bukietem w ręku podeszła Hurkowa do carowej, która nawet spojrzeć na nią nie raczyła, zwracając się jednocześnie do jednej z dam dworu, Hurkowa mimo to wyciągnęła rękę z bukietem, gdy nagle carowa gwałtownym ruchem parasolki wytrąciła kwiaty z rąk Maryi Andrejewnej, które zawstyżone znalazły się u stóp stojącego opodal i rozmawiającego z Hurkiem cara. Car podeszedł natychmiast do swojej połowicy i opuścił peron, nie kiwnąwszy nawet głową, a Marya Andrejewna skonfundowana wróciła natychmiast do Warszawy, a z tą udala się do Zegrza za Jablonką, gdzie do tej chwili siedzi. Hurko nie otrzymał zwykłej audyencji u carowej, która przez jednego z kamerjunkerów kazała mu wyrazić swoje najwyższe niezadowolnienie. Wprawdzie na uroczystym obiedzie wniósł Hurko toast na pomyślność pary carskiej, lecz tego wymagała etykieta tylko.“

O powodach zajścia pomiędzy generałami Swistonem a Riesenkampem donosi korespondent co następuje:

„Generał dwyzwi Riesenkamp, Kurlandczyk rodem, należy do grona ulubieńców cara i tylko tego okoliczności zawdzięcza stosunkowo do swego młodego wieku tak wybitne stanowisko. Ma on jeszcze i tę wadę — a może zaletę — że nazwał się godzi — że jest w służbie nadzwyczaj drobniawy i surowy. O ile gotów każde przewinienie żołnierza puścić płazem, o tyle najmniejszej niewłaściwości nie przebaczy oficerowi. W swojej dwyzwi wziął się szczególnie na oficerów Moskali i nie było dnia, żeby ich kilku nie wsadził do kozy na odwach. Trafem dziwnym oficerowie Polacy i Kurlandzcy cieszyli się względami swego generała. Doszło to do uszu Maryi Andrejewnej, która poufnie dała oficerom do zrozumienia, aby się udali ze skargą do władzy wyższej, którą w tym wypadku reprezentował generał korpusu Swistonow.“

„Mimoходом zaznaczam, że Swistonow należy do rzędu zdeklarowanych nieprzyjaciół Hurkowej która mu tem samem uczuciem odpłaca. Powodem tego jest awantura, jaką Swistonow, jeszcze jako komendant cytadeli warszawskiej, przed czterema czy pięciu laty zrobił Maryi Andrejewnej. Nie kazał jej wpuszczać poprostu w obręb fortecy, a to że względem, że, jak się wówczas tłumaczył, wpływ pani generał-gubernatorowej bardzo szkodliwie oddziaływał na żołnierzy.“

„Powracam do ostanią awantury. Swistonow zawezwał do siebie Riesenkamp, który w pełnym uniformie stanął w mieszkaniu swego zwierzchnika przy ulicy Marszałkowskiej. Swistonow po krótkim wygłoszeniu, zawiadomił Riesenkamp, że życzy sobie, aby oficerowie byli lepiej traktowani,

na co tenże odpowiedział, że jak dotąd, tak i nadal każde przewinienie karać będzie. Zdziwiony trochę tą odpowiedzią, oświadczył Swistonow, że przeniesie Riesenkamp do innej dwyzwi i korpusu, gdyż podobnego postępowania w swoim korpusie nie ścierpi. Na te słowa Riesenkamp odrzekł: „Takim obrazem mnie zdień nieczewo dzieła!“ — i odwróciwszy się, zmierzając ku wyjściu. Swistonow, doprowadzony tą chłodną krwią do wściekłości, skoczył do niego i chwyciwszy za kolarz, przytrzymał, dając go równocześnie czysto moskiewskimi epitetami. Riesenkamp wy dobył rewolwer i zmierzając do Swistonowa, który jednakże zdążył podbić łufę. Rewolwer nie wypalił jednak, zaczęła się za to bójka, w czasie której Swistonow otrzymał dość znaczną ranę w głowę od uderzenia rewolweru. Na krzyk i hałas zbiegła się służba z dyżurnym oficerem na czele, która po chwili obezwładniła Riesenkamp. I teraz zaczęło się istic moskiewskie postępowanie. Broczący krwią Swistonow przyskoczył do związanego przeciwnika, planął mu w twarz, powalił na ziemię i zaczął kopać nogami. Nasyćciwszy w ten sposób zemstę, polecił służbie wyrzucić Riesenkamp przez okno na ulicę. Z wielką trudnością zdołano rozwieklonego generała odwieść od tego zamiaru i zawołano komendanta placu i Kleigelsa. Riesenkamp aresztowanego odwieziono na odwach, Swistonow zaś złożył raport do Hurki, bawiącego podówczas w Dęblinie przy care. Historia stała się głośną i car się o niej dowiedział przedtem, nim Hurko zdążył ją opowiedzieć. Car telegraficznie polecił oddać Riesenkampowi „szaszka“ (pałasz) i umieścić go w szpitalu ujazdowskim, Swistonowa zaś aresztować i oddać pod sąd wojenny.“

„I tak się stało. Z dobrze poinformowanego źródła mogę wam donieść, że Riesenkamp pójdzie na wyższą posadę do okręgu petersburskiego, a Swistonow w duraki. Riesenkamp już opuścił szpital ujazdowski i jak się dowiaduje, na rozkaz cara udaje się do Petersburga. Marja Andrejewna dopięta celu, bo się pozbyła Swistonowa.“

Kongres katolicki w Genui.

W zeszyły wtorek rozpoczął 10 katolicki wiec włoski swoje obrady w Genui. Rano o godzinie 7 zebrał się wiecownicy w kościele św. Annuncyaty de Portoria, by tam wysłuchawszy mszy świętej, przyjąć z rąk księdza Arcybiskupa Komuniją św. O godzinie 10 nastąpiło pierwsze zebranie jeneralne w kościele Najśw. Panny Pocieszenia, przybrany uroczystie. Pierwszy zabrał głos ksiądz Arcybiskup genueński, wymownie wydatniając zasadę, którą się przejmują Kościół i wierni katolicy, a która polega na zupełnym i całkowitem stwierdzeniu wiary. Zaznaczył on także doskonałość religii katolickiej i jej dobrodziejstwa, które się odbijają w całym porządku społecznym. Zjadł wynika dla wszystkich obowiązek, aby byli dobrymi obywatelami i głęboko przejętymi duchem religijnym. Wreszcie Monsignor Reggio zwrócił uwagę na rozmaite wydziały, na jakie podzielili się wiecownicy, aby praktycznie studyować ważne kwestye, które im zostaną przedłożone.

Po okrzyku na cześć Papieża, Krzysztofa Kolumba, Genui i wieca katolickiego, przemawiał prezes Paganuzzi z Wenecyi, zaznaczając korzyści wieców. Wykazał on, że czynność katolicka powinna koncentrować się głównie w silnej organizacji dobrej prasy i stowarzyszeń. Nie tał mowca, że katolicy nie przestają walczyć, wzywając obecnych, by przejęli się wzorem Krzysztofa Kolumba, który pracował, walczył i cierpiał, chcąc urzeczywistnić wielki swój ideał, rozprzestrzenie królestwa Chrystusowego. W końcu mowca zaproponował, aby zebrani wybrali na prezesa wieca znakomitego patryjuszca neapolitańskiego, markiza Sangineto.

Nowy prezes podziękował za zaszczyt i z zapalem mówił o harmonii, jaka panuje między wiarą a cywilizacją, o zlem, jakie grozi społeczeństwu ze strony tych, którzy zakłócili tę harmonię i o potrzebie przywrócenia jej, co jest najwyższym celem wieców. I on również wystawił Krzysztofa Kolumba, wykazując, że był wielkim Wlochem, dla tego, że był wielkim katolikiem.

Po przemówieniu monsr. Scotton odczytał dwunastoletni syn zmarłego barona D'ondes Reggio, zna-

nego przywódcy katolików włoskich, program wieców katolickich wśród oklasków zebranych.

Profesor Rezzara odczytał z mównicy pismo Ojca świętego, którego wiecownicy słuchali, powstawszy z miejsca. Ojciec św. wyraził nadzieję, że gorliwość i czynność katolików, które już tyle dobrego zdziałały dla ojczyzny włoskiej, zdobędą jeszcze zbawiennej owoce i udzielił apostołskiego błogosławieństwa dla wiecowników.

Na zebranie dnia następnego zgromadziła się jeszcze większa liczba uczestników, pomiędzy nimi wiele znakomitości duchownych i świeckich. Monsgr. Scotton wstąpił pierwszy na mównicę, zdając sprawę z wpływu wieców na ruch katolicki we Włoszech, wyszczególnił Wenecyę, która odznacza się największą gorliwością, objawiającą się w licznych konferencyach, w rozwoju dobrej prasy, mnożeniu się Stowarzyszeń katolickiej młodzieży i komitetów parafialnych.

Monsgr. Radini-Tedeschi poruszył w imieniu pierwszej sekcji sprawę bliższego jubileuszu Ojca świętego, wzywając katolików włoskich do obchodzenia tej uroczystości w jak najspanialszy sposób, upominając ich, aby stanęli w pierwszym rzędzie, odznaczając się licznymi pielgrzymkami i hojnymi darami na świętopietrze. Aby te manifestacje stały się godnymi swego przedmiotu, Mgr. Radini-Tedeschi zaproponował zebrany, aby się oddali pod opiekę Niepokalanie Poczętej Dziewicy, która nie szczędzi łask swoich.

Hr. Medolago Albani mówił o ruchu ekonomicznym i społecznym, wykazując potrzebę akcyi katolickiej w tym ruchu społecznym, który zajmuje świat cały. Mowca postawił sobie za zadanie wykażać, iż problem społeczny może być rozwiązany tylko przez Kościół i z nim i zachęcał do przejęcia się zbawieniem wskazówkami Leona XIII. „Czasy dojrzały — kończył mowca — i trzeba, aby katolicy podjęli współną akcyę w dziedzinie społecznej, ponieważ katolicy godzą się wszyscy na ten cel. To prawda, iż widzi się, jak powstaje nowa horda barbarzyńców, którzyby chcieli obalić panowanie Jezusa Chrystusa nad społeczeństwem; lecz wśród nich panuje niezgoda i wszystko pozwala wnosić, że wybije godzina Boża, by zapewnić Kościołowi jeden z najpiękniejszych jego triumfów: powrót ludów do wiary i jej dzieł.“ Huczni i przeciągnięci oklaskami podziękowali zebrani mowcy za jego słowa pełne zapalu i pięknych wskazówek.

Na początku posiedzenia trzeciego dnia odczytał markiz Sangineto odpowiedź na telegram dziękczynny do Ojca św.; z zapalem przyjął propozycyę prezesa zjazdu, by na następnem posiedzeniu jeneralnem urządzić nadzwyczajną składkę na świętopietrze.

Znakomity historyk Mgr. Piotr Balan mówił o Krzysztofie Kolumbie, któremu cześć oddają Włochy i cały świat chrześcijański i wykazywał, że Włochy prawdziwie swoje wielkości zawdzięczają wiecu św. W obec nich nikną tacy Sarpi, Arnaldo, Bruno. Inaczej wielkimi są Dante, Rafael, Kolomb, władcy poezyi, sztuki i morza. Oni uchylają czoła przed Bogiem a Krzysztof Kolomb jest apostołem, który dał Kościołowi nowy świat w zamian za ziemię wyrwaną wierze przez mnicha z Wittenberga. Przemówienie Mgra Balana wielkie wywołało wrażenie na zebranych.

W imieniu sekcji dla chrześcijańskiej ekonomii socyalnej mówił ks. proboszcz Anelli, znany z swego poświęcenia dla klas biednych. Mowca opowiadał o piecach swego pomysłu, umożliwiających to, aby biedni wieśniacy, cierpiący na pellagrę, mogli sami wypiekać dobry i tani chleb.

Mgr. Omodei-Zorini obrął za temat swego przemówienia kwestyę wolnej nauki katolickiej, wreszcie Biskup Tortony, Mgr. Bandi, mówił o zbawiennej instytucji wieców katolickich.

KORESPONDENCYE.

Miłosław, 10 października.

(Nauka języka polskiego. — Misy.)

(d.k.) W mieście naszym jako i w parafii nauka języka ojczystego odbywa się regularnie od czasu, w którym królewski rząd na nią zezwolił. Panowie nauczyciele Stankowski, Czechowski i Szymański chętnie się jej podjęli, lecz ostatni przedwczoraj nas

I rzekł: „Igorze, o czem ty tak marzysz?“

A potem dodał, spojrzawszy ku wieżom:

„Już ja cię *łowczym* nie wygrę *obierzom*.“

Nasza Rusalka bowiem, jak motyla,

Serce two marzeń urokiem przysypia.“

Na to, ja będąc był owym marzycielem,

Płonąć odrzekłem: „Dotychczas nie wiemem

Pił z czary wróżki, więc wierz mi, Zbigniewie,

Łecz serce moje nie o szpilce nie wie.“

Lecz on mi, grożąc palcem, rzekł z uśmiechem:

„Cóż mnie chcesz zwodzić? Wszak obłuda grzechem!

Widziałem zdala, jakżeście wieczorem

Gruchali w lesie nad modrém jeziorem.

Kto zaś tak blisko spoglądał w jej oczy

I słuchał ust jej muzyki uroczącej,

A potem serce chce wynieść bez szwanku,

Ten wręcz Syrenie ubliża, kochanku!“

„Ja mu odparłem, że mnie krzywdzi więcej

Tym kochliwością zarzutem chłopięcą,

Bom już nie student, co w ładnej twarzyczce,

Widzianej w oknie przy róży doniczce,

W kwadrans zachochoła, a potem do niej

Czułe sonety, jak skowronek, dzwoni.

„Samżeś się pewnie“, rzekłem żartobliwie,

W pannie Elwirze kochał nieszczęśliwie

I dziś w znajomym każdym mimowoli

Druha serdecznej swej widzisz niedoli.“

„Nie przeczę, rzekł mi, poważniejąc trochę,

„Żem ja miał dla niej uczucia nieploche,

Lecz to minęło. Jeżeliś ciekawy,

Słuchaj, lecz pomnąc na swą czarkę kawę:

Ojciec Elwiry, który wczoraj z rana

Wydał się tobie wzorem jaśniepana,

Sliczny wziął niegdyś po ojcu majątek,

Z którego dziś mu został tylko szczątek.

Pan Andrzej bowiem młode swoje lata

Spędził w Paryżu wśród wielkiego świata

I tyle tylko dbał o włość daleką,

Że ją wciąż nową szargał hipoteką.

osierocił, przenosząc się do wieczności. Do komitetu, zajmującego się tą nauką, wybrano pp. ks. dziekana Kuleszę, Antoniego Hoffmana, Stanisława Wroniewicza i Władysława Jeziorkowskiego. Za rok przeszły szkolny wydano sumę 309 marek 30 fen., na którą z chęcią złożyła się parafia, jako i patron JW. hrabia Mielżyński, ofiarując od siebie sto marek. W roku ubiegłym szkolnym odbyły się dwa popisy publiczne z tejże nauki w obec komitetu i licznie zebranych gości, pomiędzy którymi widzieliśmy także inteligencyę miejscową, jako i trzy panny hrabianki Mielżyńskie z towarzyszką. — Podziwienia godne były zaprawdę postępy dzieci w tak krótkim czasie, to też najpilniejsze obdarzono książkami do nabożeństwa i obrazkami. Przed św. Michałem zwołano znów nowe zgromadzenie, które jednomyślnie postanowiło dalej zbierać fundusze na tę naukę, i komitet dawniejszy na nowo zatwierdziło.

Słyszymy, że tu i owdzie po wszech okolicznych nauka języka ojczystego ustala — jeśli od świętomichalskich fery na nowo jej nie rozpoczną, podamy miejscowości te do wiadomości publicznej.

W dniu 23 b. m. rozpoczęcie się misya dla dekanatu tutejszego w Miłosławiu. W sobotę dnia 29 b. m. po południu przybędzie nasz Najprzewielebniejszy Arcypasterz udziału Sakramentu św. bierzmowania. Radość powszechna z tej wiadomości, że Najprzewielebniejszy ks. Arcypasterz pierwszym swym wyjazdem urzędowym w archidiecezji zaszczyt dekanat miłosławski, z którym, jako proboszcz wrzesiński i najbliższy sąsiad, przez długie lata pracował dla dobra Kościoła i narodu.

Wiedeń, 9 października.

(Po wysłgach. — Zjazdy cesarskie. — Wybór uzupełniająca.)

Urzędownie pierwszą nagrodę w wysłgach oficerskich 20,000 marek i srebrny posąg cesarza Wilhelma II otrzymał hr. Stahrenberg, drugi 10,000 marek i srebrny posąg huzara austro-węgierskiego baron Reitzenstein. Właściwym jednak zwycięzcą pozostanie porucznik Alador de Miklos, jeżeli koń jego przetrwa ciężką próbę, której nie przetrwały ani „Athos“ pierwszego, ani „Lippspringe“ drugiego. Jakiż bowiem był właściwy cel tego turnieju wysłgowego? Oczywiście wykażać, czego dzielny jeździec może się domagać od dobrego, oficerskiego konia, bez zupełnego wyczerpania i nadużycia jego sił. Znawcy z góry obliczyli, że na przebycie 600 kilometrów z Wiednia do Berlina i na odwrót, potrzeba około 4 dób, czyli 96 godzin. Normalny zatem *record* chwiał się pomiędzy 80 a 100 godzinami i ta różnica 20 godzin dostarczyła dosyć sposobności do odznaczenia się i zdobycia pierwszych nagród. Jeżeli p. Miklos przebył ową przestrzeń w ciągu 74 1/2 godziny, w kolach znawców uważali to jako czyn, którego przewyższyć nie podobna — licząc naturalnie zawsze, że koń nie powinien jazdy przypłacić życiem. Ze konieczności hr. Sta reberg usiłował przewyższyć Miklosa, a baron Reitzenstein Stahrenberga, psychologicznie wprawdzie łatwo się tłumaczy, ale ze stanowiska rozważnego było ecentrycznością, co stwierdza zdecyście obu koni. O charakterze barona Reitzensteina nie nie wiemy; wiemy tylko, że ujrawszy tego całkiem wycieńczonego wierzchowca, który runął przy starcie, przypomniał nam się straszne sceny z cyrku madryckiego, gdzie byli dobijają biedne szkapy. Hr. Stahrenberg ekscentryczność odziedziczył. Ojciec jego, ksiądz Kamil, który dłuższy czas pozostawał pod kuratelą, znanym był w okolicy z katowskiego obchodzenia się z końmi. To też łatwo się domysleć, jak bezwzględnie — aby nie użyć innego wyrazu — hr. Stahrenberg zmusił swego wierzchowca do wyczerpania ostatnich sił swoich.

W ogóle 13 jeźdźców, którzy otrzymają pierwsze nagrody od 20,000 do 1000 marek, dotarli do startu w czasie krótszym, niż normalne minimum 80 godzin.

Są to:

| | godzin | minut |
|-----------------------|--------|--------|
| 1) Hr. Stahrenberg | 71 | 34 |
| 2) Baron Reitzenstein | 73 | 6 |
| 3) Por. Miklos | 74 | 24 1/2 |
| 4) Por. Hoefler | 74 | 32 |
| 5) Por. Osavossy | 76 | 7 |
| 6) Por. Muzyk | 77 | 26 |
| 7) Por. Hinke | 77 | 35 |
| 8) Por. Scherber I | 78 | 5 |

Powrócił wreszcie z pośrebrzonym włosom, By z ziemianina pogodzić się losem.

I nie sam wrócił; przywiózł nam do kraju

Włoszkę prześliczną, jak buryskę z raję.

Zonę swą przecie, bądź to ze zazdrości,

Bądź z innych przyczyn, krył przed okiem gości

I sam, chcąc przeciąć nić wszelkiemu śledztwu,

Żadnych z nią wizyt nie składał sąsiedztwu.

Więc widywano ją tylko w kościele

Na mszy wotywniej w święta i niedziele,

A wtedy wszyscy i młodzi i starzy

Oczy przykryte mieli do jej twarzy.

Ja sam pamiętam, choć byłem chłopięciem,

Z dziwnem na twarz jej patrzyłem zajęciem,

A gdy raz w nieszpór zaśpiewała z chóru

Glosem, co czystość miał niebios lazuru,

Tom się rozpłakał i pieśnią olśniony

Wziął ją za żywe wcielenie Madony.

Jużem jej więcej nie ujrzał w kościele.

Zachorowała, a za dni niewiele

Ze stron dalekich wezwano kapłana,

Któremu mowa włoska, była znana.

Zmarła też wkrótce, porodziwszy dziecię

I wnet się wieści rozeszły po świecie,

Że za indultem wziętym z konsystorza

Pan Andrzej ślubu z nią u śmierci łoża

Dopiero zawarł. Lecz czyli prawdziwą

Była wiadomość ta, lub też złośliwą

Płotką sąsiedzkiej dumy obrażonej,

Trudno dziś dociec. Dosyć, że po żony

Stracie pan Andrzej długie bolał lata

W zaciszu, wrzawy unikając świata.

Jedyną jego pociechą w żalobie

Była Elwirka, co na matki grobie

Wyrosła kwiatkiem czarodziejskiej woni

I całą krasę w spadku wzięta po niej.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Syrena.

Poemat w 10 pieśniach.

Napisał

Igor.

(Ciąg dalszy. — Zobacz numer 232.)

Pieśń II.

Wizyta na wsi.

Któż nie zna owych pięknych dni jesieni,
W których twarz słońca, żar swoich promieni
Przyciwny, blaski rozruca złociste;
Gdy niebo blade-błękitne i czyste
Jest jak dzwon szklanny, którego kryształę
Skają oboczne zryły śniegozwały;
Gdy las liściowy mozaikę się mieni,
Co ma karmazyn i złoto w zieleni;
Gdy obok jabłek rumianych wśród sadu
Lśni fioletem owoc winogrodu,
A łan, na złote pocięty ścierniska,
Srebrzystą przedzą, jak krosienka błyska?
W dniu takim w chłodzie przewiewnej werandy,
Którą w zielone bluszcz opią girlandy,
Przed wiejskim dworem w klonów otoczeniu
Dwóch młodych mężczyzn siedziało w milczeniu.
Przed każdym z brzozy lśnił stolik maleńki
A na nim czarka w kolorze jutrenki
Ze złotym brzeźkiem, z której zapach przedni
Z parą się kawy wznosił poobiedni.
Jeden z nich z twarzą czerstwą, ogorzałą,
Dym z cygareta pierśnią puszczał całą
I patrzył, jako kłęby jego sine
Mkły w strumień światła, przez liści szczyline

| | | |
|-----------------------------|--------|--------|
| | godzin | minut |
| 9) Por. Thae | 78 | 17 |
| 10) Por. Schmidt de Földvar | 79 | 5 |
| 11) Por. Kronenfeld | 79 | 7 |
| 12) Kapitan Foerster | 79 | 44 |
| 13) Baron Kielmansegg | 79 | 57 1/2 |

Pomiędzy nimi znajduje się 4 oficerów niemieckich — zobaczmy, ile z tych koni przetrwa ciężką próbę? Pominąwszy tę kwestyę hipiczną, nie można zaprzeczyć, że ten turniej, a mianowicie przyjęcie, jakiego doznali oficerowie w dwóch stolicach, znacznie się przyczyniło do wzmocnienia koleżeństwa dwóch wojsk i tem samem też sojuszu dwóch cesarstw. W tej mierze wysługi były odpowiednim wstępem do przyjazdu cesarza Wilhelma II, który tutaj z pewnością nie poruszy żadnych specjalnych kwestyi, ale widocznie corocznie zjazdami z cesarzem Franciszkiem Józefem pragnie także osobiście przyczynić się do ściśnienia związków dwóch sprzymierzonych dworów. Aby cesarz Franciszek Józef miał wyjechać na spotkanie z carem do Skierniewic, temu tutaj stanowczo zaprzeczają. Ostatni zjazd cesarza z carem odbył się we wrześniu roku 1885 w Kromieryżu, a zatem nowy zjazd, według etykiety dworskiej, powinien istotnie odbyć się na terytorium rosyjskiem. Ale pomiędzy rokiem 1885 a 1892 znajduje się epizod wydarzeń na półwyspie Bałkańskim, które tak wyraźnie wydatniły naturalny antagonizm pomiędzy Austro-Węgrami a Rosyą. Czy ten antagonizm już tak zlagodniał, aby mógł nastąpić nowy zjazd cesarza z carem? Ostatnia nota Szyszkińska przeciwnie zdaje się twierdzić, że pomimo „przyjaznych stosunków pomiędzy dworami“, o których wspominał w delegacji hr. Kalnoky, antagonizm ów istnieje w całej pełni.

Jutro delegaci austriacy zbierają się tutaj na poufną naradę, czy z powodu grasującej w Budapeszcie cholery nie należałoby przenieść delegacji do Wiednia? Według ustawy z roku 1867 cesarz i król może dowolnie zwołać delegację tam, gdzie rezyduje, a zwyczaj, że delegacje kolejno obradują to w Wiedniu, to w Peszcie, nie zasada się na żadnej ustawie, chociaż jest że wszechmiar słuszny. W danym razie jednak, jeżeli istotnie delegatowi w Budapeszcie grozi niebezpieczeństwo, należało poufnie skłonić rząd węgierski do tego, aby u cesarza zaproponował przeniesienie delegacji do Wiednia. Natomiast podobny wniosek, stawiony z kół delegatów austriackich, wywołał przykre uczucia. I nam nie było przyjemną rzeczą, gdy cesarz z powodu czy pod pretekstem cholery zaniechał zapowiedzianej wycieczki do Lwowa.

Jutro w tutejszem starem mieście odbywa się wybór posła w miejsce zmarłego przed kilku miesiącami byłego ministra dr. Herbsta. Lewica, ulegając wpływowi pewnej koteryi tutejszej, przystąpiła na kandydaturę dr. Kronawettera, który dotąd w głównych rzeczach występował przeciwko niej a swemi zasadami stanowczo się zbliża do kosmopolitycznej demokracji socyalnej. Jako kandydat konserwatywny występuje baron Vittinghof-Schell, zięć byłego prezesa gabinetu hr. Ryszarda Belcredi, jako kandydat niemiecko-narodowych antysemitów kierunku Schoenerera literat Wolf, wydawca tygodnika „Ostdeutsche Wochenschrift“. Wybranym będzie zapewne dr. Kronawetter, chociaż prawdopodobnie nie otrzyma tyle głosów, co s. p. Herbst, bo umiarkowani wyborcy obozu liberalnego nie popuszczają oddać swych głosów temu tromtrodzie demokracyzmowi. W każdym razie czas, aby wobec kandydatów pośrednio lub bezpośrednio należących do demokracji socyalnej, a zatem zmierzających do zniesienia własności, wszystkie inne stronnictwa łączyły się do wspólnej obrony, jak to pono obecnie dzieje się przy wyborze uzupełniającym w Monachium.

Niemcy.

* Berlin, 10 października. „Freis. Ztg.“ zamieszcza w dzisiejszym numerze uwagi nad wczorajszym artykułem „Germanii“, znanym czytelnikom naszym z streszczenia w ostatnim numerze pisma naszego, i zaznacza, że artykuł ten nie wypowiada zdania „Germanii“, lecz jest widocznie wyrazem opinii przywódcy parlamentarnego prawego skrzydła centrum. Wolnomyślny organ stwierdza, że artykuł „Germanii“ tchnie przychylnością osobistą dla hr. Capriwego, że centrum chciałoby, aby upadł projekt wojskowy, nie pociągając za sobą upadku kanclerza, dla tego w organie swoim ostrzeżenie naprzód i przypuszcza możliwość, że pozaparlamentarny opór mógłby, jak przy ustawie szkolnej, rzucić projekt wojskowy. „Niebawem musi się pokazać — pisze „Freis. Ztg.“ dalej — czy hr. Capriwi zechce zrozumieć sygnał do odwrotu. Cofnięcie można przecież dokonać w rozmaitych formach, nawet pod pozorem odroczenia albo dokładniejszych obrad wydziałowych w Radzie związkowej. Dla honorowych pogrzebów mając tam w Radzie związkowej, jak i w parlamencie formy różnego rodzaju. Jeżeli natomiast hr. Capriwi w ten sam jedyny sposób, w jaki sprawę rozpoczął, dalej usiłować będzie plynąć przeciw prawdzie, natenczas możliwym jest tylko dwójakie wytłómaczenie. Albo hr. Capriwi czuje się znudzony urzędowaniem po zeszlachowanych zajęciach o swem przepołowieniu i wśród wrzawy o projekcie wojskowym zamyśla rzucić się na ostrze własnego miecza, albo też jest zdecydowany spróbować przeprowadzić przeciw parlamentowi to, czego z tym parlamentem osiągnąć nie zdołał. Z wzmianki, jaką zrobił hr. Capriwi w parlamencie latem 1890 roku przy obradach nad pierwszym projektem wojskowym, można było nawet przypuszczać, że już przy ówczesnym pierwszym naszkicowaniu planów Verdęgo miał na oku późniejsze przeprowadzenie tychże w drodze parlamentarnego konfliktu. Podpadły wówczas wyrażenia hr. Capriwego, że wprawdzie teraz należy unikać przesilenia z powodu niedawnego ustąpienia księcia Bismarcka, że atoli jeżeli stosunki się utrwalą, natenczas przyjmie wydaną mu walkę z gotowością. Czy hr. Capriwi uważa czas obecny za sposobną chwilę? W takim razie niech się sprawa rozwija dalej. Pierwsze przygotowania do walki w każdym razie nie mogły taktycznie nastąpić nieszcześliwiej niż na stronie hr. Capriwego, aniżeli się to stało.

— Hanowerski Kurjer otrzymuje z Berlina z „zwykle kompetentnego źródła“ wiadomość, iż nie pomiędzy kanclerzem a ministrem Miquelem panuje

opozycja, lecz, że przeciwieństwa zachodzą między kanclerzem i całem ministerstwem pruskim, mianowicie jego prezesem, hr. Euleburgiem i miały się wydatnie do dość gwałtownej formie. „Jakie następstwa ta sprawa pociągnie za sobą — pisze wzmiankowany dziennik — niepodobna tego chwilo-wo przewidzieć, mówią o tem, że tak kanclerz jak i prezes ministrów podadzą się do dymisji. Są to tylko pogłoski, które zaznaczają fakt, iż istnieją między obydwoma poważne różnice, mające źródło w traktowaniu projektu wojskowego.“

— Cesarz — jak się dowiaduje kolońska „Volks Ztg.“ od kilku osób z wybitnym stanowiskiem — miał dać hr. Capriwiemu do zrozumienia, że powinien przekonać się, jak daleko zajdzie z projektem wojskowym. Cesarz podobno nie jest przeciwny wysokości żądań, lecz ma wątpliwości co do ograniczenia czasu służby. Przeciwnie brzmi doniesienie berlińskiego korespondenta do nowojorskiego „Heralda“, wedle którego cesarz miał w rozmowie z kilku dostojnikami dworskimi oświadczyć, że rzekł się ustawy o; szkołach ludowych, lecz nie cofnie nigdy projektu wojskowego. Później miał cesarz powiedzieć kanclerzowi, że dopóty będzie rozwiązywał parlament, dopóki nie przejdzie projekt wojskowy.

— Uzasadnienie nowego projektu wojskowego napotyka podobno na wielkie trudności, wskutek czego zostanie on — wedle informacji Köln. Ztg. — przedłożony Radzie związkowej za dwa lub trzy tygodnie dopiero.

— Za obrazę majestatu w artykule z 7 listopada 1891 r. został skazany redaktor „Vorwärts“ Cronheim na trzymiesięczne więzienie w fortecy.

— Komisarz Rzeszy Peters powróci w końcu br. z Wschodniej Afryki do Niemiec. Jak się zdaje, powrót ten stoi w związku z stagnującą wyprawą parowców, którą odroczone.

— Co do otwarcia sejmu i parlamentu obiegają w prasie rozmaite pogłoski. „Voss. Ztg.“ donosi, że sejm pruski zostanie otwarty dopiero 15 listopada, otwarcie parlamentu zaś nie nastąpi przed styczniem.

— Stanowisko centrum do nowego projektu wojskowego określił niedawno poseł dr. Lieber na zebraniu w Pradniku na Śląsku. Powiedział on, że centrum, tak samo, jak przy innych projektach, zacheka przedewszystkiem za projektem, zanim swe stanowisko zaznaczy. Poprzednio, nie znając projektu, stanowiska swego nie zaznaczył, przez co zapobiegł się rozmaitym wywodom np. stronnictwa takiego, które nie znając projektu, z góry zapowiada, że będzie za nim głosowało, ani też stronnictwa, które z góry oświadcza, że chociaż nie zna zdania rządów związkowych, za projektem głosować nie będzie. Zarazem atoli oświadczył dr. Lieber, że centrum nie chce podwyższenia przysługujących już i tak ludności ciężarów podatkowych, z drugiej strony atoli mieć będzie na względzie, aby wojsko było należycie wyposażone, mogące na każde zawołanie brońić Niemcy od nieprzyjaciela.

— Wydany świeżo 118 zeszyt „Pruskiej statystyki“ traktuje o śmiertelności podług przyczyn śmierci i wieku zmarłych, jako też o samobójstwach i śmiertelnych przypadkach w państwie pruskim w 1890 roku. Liczba zmarłych wynosiła w 1890 r. na 29 milionów mieszkańców 717,143 osób, (372,448 mężczyzn i 344,695 kobiet); liczba śmiertelności na 1000 doszła do wysokości 24,0 procent ludności w ogóle i to 25,4 mężczyźni, a 22,6 procent żeńskich. W porównaniu z trzema poprzednimi latami wzrosła śmiertelność, podczas gdy w 1875 i 1886 po części była większą. Odnosnie do wieku okazuje się, że w roku 1890 umarło dzieci do 10 roku życia więcej, aniżeli w dwóch latach poprzednich. Podpadająca jest wysoka liczba śmiertelności w 1890 roku dla podosłego wieku, począwszy od 50 roku, wywołana prawdopodobnie przez influenzy. Co do samobójstw, to największą ich liczbę wykazuje 1886 r. (5047 w porównaniu z 4682 w 1890 roku, 3878 w 1880 roku, 2688 w 1875 i 2188 w 1871 roku). W przeciągu lat 20 samobójstwa podwoiły się, a statystyka wykazuje, że corocznie cztery razy więcej mężczyzn, niż kobiet odbiera sobie życie i podaje różne przyczyny tych samobójstw. Nieszczęśliwych przypadków było w 1890 roku 11,878 (z tych 2477 u kobiet); rok 1886 wykazuje najwyższą liczbę, gdyż 13,131 (2527 u kobiet). Stosunkowo najczęściej zachodzą przypadki utonięcia, potem upadek z wysokości, a wreszcie śmierć z powodu przejechania.

Cholera.

Hamburg, 10 października. Od wczoraj południa do dzisiaj południa zachorowało 21 osób, umarło 4.

Swinoujście, 10 października. Umarł na cholere w tutejszym lazarecie palacz okrętu, który przybył z Hamburga.

Pest, 10 października. Wczoraj od północy do południa zachorowało tu 36 osób, umarło 13.

Szegedin, 10 października. Stwierdzono tu urzędowo wystąpienie azjatyckiej cholery. Dzisiaj zachorowały 4 osoby. Zebrała się komisja antycholeryczna.

Petersburg, 10 października. Świeżo wystąpiła cholera w gubernii pskowskiej; do 5 b. m. zachorowało tu 5 osób, umarło 2.

Paryż, 10 października. Z Chalons-sur-Saone donoszą o kilkunastu wypadkach cholery w okolicy.

Paryż, 10 października. Zachorowało tu 10 osób, umarło 3, w promieniu milowem zachorowała 1 osoba, umarło 3.

Od dzisiaj nie będą wychodziły biuletyny o cholery.

Paryż, 10 października. Kilku lekarzy stwierdza, że w Marsylii nie istnieje niebezpieczeństwo cholery. Zresztą poczyniono wszelkie możliwe zarządzenia.

Kronika

miejskowa, prowincjonalna i zagraniczna.

Posnań, wtorek 11 października.

Uczmy dzieci nasze czytać i pisać po polsku!

* Doniesienia urzędowe. Cesarz mianował generał-adjutanta, generał-porucznika hr. Wedela poselem nadzwyczajnym przy królewskim dworze szwedzko-norweskim, a dotychczasowego posła w Sztokholmie, rzeczywistego tajnego radcę dr. Buscha, poselem nadzwyczajnym przy Związku szwajcarskim.

* Zjazd prawników i ekonomistów polskich, który w roku bieżącym nie przyszedł do skutku, odbędzie się w Poznaniu w roku przyszłym. Do komitetu lokalnego, który się urządzeniem zjazdu zajmie, powołani zostali panowie: hr. August Cieszkowski jako prezes, dr. Roman Komierowski i dr. Witold Skarżyński jako wiceprezesowie, dr. Kuszelan jako skarbnik, oraz mecenas Bernard Chrzanowski i Adam Wołowski i Jan hr. Zółtowski jako sekretarze.

* Teatr polski w Poznaniu. Dziś we wtorek sztuka Oktaw. Feuillata „Miłość ubogiego młodzieńca“.

Ceny znizone. W czwartek komedia K. Zalewskiego „Małżeństwo Apfela“.

W sobotę po raz pierwszy komedia przez Wiktora Berseda: „Kłopoty pana Travetti“.

W niedzielę po raz drugi komedia Michała Wołowskiego „Nasze anioły“.

Bilety abonamentowe nabywać można w składzie materiałów piśmiennych i galanteryjnych „Globus“ przy Wilhelmowskim placu nr. 2.

* Posiedzenie zwyczajne wydziału przyrodniczego Towarzystwa Przyjaciół Nauk odbędzie się w środę dnia 12 października o godzinie 6 wieczorem w gmachu Towarzystwa. Na porządku obrad: 1) Przedstawienie okazów roślinnych i zwierzęcych szkodników lasów naszych (grzybów i owadów). 2) Referat dr. J. Ulatowskiego: „O makuchach czystych rzepiowych wydzielających olejek gorzyczny i o szkodliwości tychże dla inwentarza“. 3) Komunikaty. 4) Wnioski członków.

Dr. Józef Ulatowski, sekretarz wydziału.

* Walne zebranie kwartalne Towarzystwa Przemysłowego odbędzie się w środę dnia 12 b. m. wieczorem o godzinie 8 1/4 w lokalu p. Miśkiewicza, Stary Rynek nr. 58, na które Szanownych członków niniejszem zapraszamy.

Dyrektora Towarzystwa Przemysłowego. W. Mańicki, sekretarz.

* Na wczorajszym posiedzeniu wydziału historyczno-literackiego Przyjaciół Nauk wybrany został ks. Gibasiowicz, wikaryusz przy kościele św. Wojciecha w Poznaniu na członka Towarzystwa, poczem przewodniczący wydziału p. dr. Celichowski odczytał rozprawę K. Kortowicza z Gniezna o szczytach dawnego zamku królewskiego w Gnieźnie. Z kolei odczytano ustępy z przekładu Hamleta, dokonane przez p. Sosnowskiego, bibliotekarza księżnicy Raczyskich. Przekład ten oddano osobnej komisji, która orzece, czy ma być drukowany w rocznikach Towarzystwa.

* Pan Ludwik Taczanowski z Naramowic uległ w niedzielę po południu około godziny 5 nieszczęśliwemu wypadkowi. Kiedy przejeżdżał ulicą Ryerską, spłoszyły się konie i popędziły ku placowi Wilhelmowskiemu; pan T. wyskoczył z powozu, przyczem atoli stłukł sobie czoło i kolano tak, że struga krwi pozostała ślad na ulicy. Rannego odprawiono do najbliższego lekarza, dr. Apolanta, gdzie mu udzielono pierwszej pomocy. Konie popędziły tymczasem ku placowi Królewskiemu, gdzie uderzyły o drzewo, tak, że koło tylne pękło — i tam dopiero zdołano je zatrzymać.

* Izba handlowa postanowiła na wczorajszym posiedzeniu wysłać do ministra kolei żelaznych p. Thielenia i do ministra handlu petycję o przywrócenie zniesionych pociągów pospiesznych pomiędzy Wrocławiem, Poznaniem a Starogardem. Druga petycja wysłana zostanie do obwodowej rady kolejowej we Wrocławiu.

Obecnie już przywrócone zostały na linii Berlin-Wrocław t. zw. ekspresowe pociągi wschodnie; rozpoczną one kursować od czwartku dnia 13 b. m. Spodziewać się należy, że i pociągi pospieszne pomiędzy Oderbergiem a Wrocławiem i pomiędzy Wrocławiem na Poznań do Starogrodu niebawem przywrócone zostaną.

W „Ostsee Zeitung“ w korespondencji z Poznania czytamy wreszcie w tej sprawie, następujące uwagi:

„Wiadomość podana przez „Aktionära“ jakoby od 10 resp. 20 października przywrócone być miały pociągi pospieszne, jest pod pewnym względem mylna, mianowicie co do pociągów pospiesznych z Wrocławia na Poznań, Krzyż, Starogard do Szczecina i odwrotnie. W odnośnych sferach kolejowych mówią atoli o nowym projekcie, któryby pod pewnym względem życzenia publiczności uwzględnił. Oto pociągi osobowe, odchodzące dotychczas po południu o godzinie 8 m. 21 z Poznania do Krzyża, Starogardu i Szczecina (w Krzyżu połączenie do Berlina) resp. o godzinie 3 m. 45 z Poznania do Wrocławia resp. o godzinie 4 minut 24 z Poznania na Frankfurt n. O. do Berlina, mają być o godzinę przyspieszone. Pociąg odchodzący zatem z Szczecina o godzinie 9 minut 30, na Krzyż do Poznania odchodziłby o godzinie rychłej. Trudności sprawia pociąg odchodzący z Tetzewa o godzinie 9 minut 3 przed południem, z Bydgoszczy o godzinie 11 minut 51, a przychodzący do Poznania o godzinie 3 minut 15 po południu. Przełożenie tego pociągu nie byłoby korzystnym, gdyż podróżni przybywszy do Poznania, nie zastaliby już tam pociągów do Wrocławia, Frankfurtu i Krzyża-Szczecina. Czy jaka zmiana nastąpi w pociągu, odchodzącym z Wrocławia o godzinie 6 minut 45 rano, przychodzącym do Poznania o godzinie 10 minut 24, a do Szczecina o godz. 3 min. 39 po południu, — dotychczas nie wiadomo.“

* Dziś rozpoczęła się w szkołach tutejszych nauka po wakacjach św. Michalskich.

* Losy do IV klasy loteryi pruskiej wykupić trzeba najpóźniej do 14 października r. b.

* Kolej konna po dokonaniu bruku na Nowej ulicy kursuje znów na całej linii pomiędzy tumem a dworcem kolei żelaznej.

* Deputacja szkolna postanowiła rzeczywiście polecić p. Rzesnitze'ka z Raciborza na rektora trzeciej szkoły miejskiej.

* Zwińnięte zostały także pociągi: pomiędzy Charlottenburgiem a Pily nr. 61 (odjazd o godz. 11 m. 15 wieczorem) i 62 (odjazd z Pily o g. 1 m. 42 w nocy) i to od 14 b. m. do 1 kwietnia. Pociągi te złączone z pociągami nr. 3 (odjazd z Charlottenburga o godzinie 10 minut 40 wieczorem i nr. 4 (odjazd z Pily o g. 2 m. 7 w nocy).

* Po gazetach niemieckich obiega obecnie komunikat, że Warmijczyk, który „zarówno jak i zachodnio-pruscy Kaszubi licho mówią po polsku“, a których chciało przekształcać w „Nationalpolen“, aby ich dla agitacji w sprawach szkół i wyborów pozyskać, okazali się Prusakami a nie Polakami, bo — słuchajcie — na zebraniu w Gietrzwałdzie postanowili utworzyć „katolickie Towarzystwo

ludowe“, nie godząc się na nazwę „Towarzystwo polskie“.

* Mogilno. W nocy z soboty na niedzielę powstał pożar w olejarni kupca J. Londona. Ogień szarzył się z szaloną gwałtownością, tak że w krótkim czasie stał cały budynek w płomieniach, po kilku godzinach zdołano go dopiero opanować.

* Trzemeszno. Towarzystwo Przemysłowców Oświata w Trzemesznie urządziło w niedzielę dnia 16 b. m. na sali p. Noaka teatr amatorski, którego dochód przeznaczony na naukę polskiego języka. Odegranem będzie: „Skalbierzanek“, operetka w 3 odsłonach przez Kamińskiego, muzyka Radkowskiego. Ceny miejsc: I miejsce (krzesło numerowane) 1,50 m., II miejsce 1 markę, III miejsce 50 fen. Początek przedstawienia punktualnie o godzinie 7 1/2; po przedstawieniu zabawa z tańcami. O liczny udział uprasza Zarząd.

* Dyecezyja chełmińska liczy obecnie dwóch księży, którzy już diamentowy jubileusz kapłaństwa obchodzili. Są to wysłużeni proboszczowie: ksiądz Jan Ruchniewicz w Zamartem i ksiądz Jan Piechowski w Skurcu. Pierwszy obchodził 2 lutego r. b. już nawet 75-letnią rocznicę kapłaństwa. Jeszcze w tym roku, i to 4 listopada, przypada diamentowy (60 letni) jubileusz księdza prob. Stanisława Machorskiego w Lisewie. Inni księża jubiliaci są: ksiądz proboszcz Karol Rochowski w Skarlinie, ks. Jan Bünger w Kościerninie, ksiądz Hipolit Żwiżewski w Lubawie, ksiądz prałat Antoni Klingenberg w Pelpinie, ksiądz proboszcz Józef Lomnitz w Sierocku i ks. Antoni Sobotta.

* Bytom. W niedzielę dnia 16 b. m. urządził „Towarzystwo Górnośląskich Przemysłowców“ teatr amatorski na sali hotelu „Sanssouci“ przy ulicy Dworcowej. Przedstawione będą 3 sztuki, a mianowicie: „Zosia druchna“ w jednym akcie ze śpiewami, „Dwaj roztargnieni“, komedia w jednym akcie i „Szlachta czynszowa“ czyli „Kłótnia o wiatr“, komedia w jednym akcie ze śpiewami. — Należy się spodziewać, że z tak rzadki, bo zaledwie raz w rok nadarzącej się sposobności usłyszenia mowy polskiej ze sceny skorzysta publiczność polska z Bytomia i w uznaniu staraj, jakich nie szczędzi wymienione Towarzystwo, gdzie chodzi o sprawę ludu górnośląskiego, stawi się jak najliczniej. Na przedstawienie to zaprasza się także jak najuprzejmiej wszelkie polsko-katolickie Towarzystwa na Górnym Śląsku, mianowicie z Opola, z Raciborza, Towarzystwa Przemysłowe z Katowic i Rudy, Towarzystwa św. Alojzego i inne i szanowaną publiczność z okolicy. — Otwarcie kasy o godzinie 6. Początek o godzinie 7. Po przedstawieniu taniec. Zarząd.

* W Pradze zawiązało się stowarzyszenie pod nazwą: „Vyvozni spolek pro Czechi, Moravu i Slezsko“ (Stowarzyszenie wywozu dla Czech, Morawii i Śląska), mające na celu podniesienie handlu czeskiego do tego stopnia, iżby mógł podjąć konkurencyjną z innymi krajami na targach zagranicznych. Stowarzyszenie to wydało obecnie odezwę do radoków na obecnym żyjących, wzywając ich do popierania celów Towarzystwa, do wyszukiwania agentów i zyskania reprezentacji na głównych targach zagranicznych. Szybki wzrost w ostatnich latach handlu niemieckiego — odzywa się Towarzystwo — przypisać należy po większej części tej okoliczności, że przemysł niemiecki znajduje na obcych targach w agentach i reprezentantach swęj narodowości energicznych pionierów; zatem i Czesi muszą się w tym kierunku chwycić tego środka, jeżeli chcą zorganizować swój wywóz na pewnych podstawach. — Kiedy i nasz przemysł będzie mógł konkurować na targu międzynarodowym z przemysłem innych krajów?

* Węgry i dzieci słowackie. Ponieważ małżeństwa w czysto madziarskich okolicach w Węgrzech, tak zwanych dolnych, zazwyczaj mało dzieci mają, a niejednokrotnie są bezpłodne, przeto rząd węgierski, jeszcze za czasów Kolomana Tiszy, wymyślił sposób „wzmacniania krwi madziarskiej“ przez wywożenie dzieci słowackich do Węgier dolnych i oddawanie ich na wychowanie czystym Madziarom. Zabierano przemocą dzieci słowackie lud wyludzano dzieci od ubogich rodziców, obiecując im, że w nowych swych siedzibach będą miały... raj prawdziwy. Postępowanie tego gazety madziarskie nie wstydyli się nazwać wysoko humanitarnem dobrodziejstwem dla cierpiących nędzę Słowaków, ale poeta słowacki, Hurban-Vajansky, napiętnował je należycie w poemacie p. t. „Herod“. Obecnie okazuje się, że Madziarzy z oddaniem im pod opiekę dziećmi postępują haniebnie, niby z niewolnikami, używając ich do najcięższych posług, dręcząc i katując. Rozdzierające dusze listy biednych dzieci, którym udało się dać wiadomość o swem położeniu, zrobiły takie wrażenie, że niektórzy Słowacy umówili się, iż z siekierami w rękach pójdą po swoje potomstwo i dobrym, czy złym sposobem odebrać je muszą.

* Kalendarz. Jutro w środę 12 października św. Maksymiliana B.

Wschód słońca o godzinie 6 minut 20. Zachód o godzinie 5 minut 12.

Telegram giełdowy.

| Berlin, 11 października 1892 roku. (Kursa końcowa.) | | | | |
|---|--------|---------|---------------|--------|
| Kurs z dnia | 10 | 11 | 8 | 10 |
| Pszenciska spok. | | | 86 75 | 86 75 |
| na paźdz.-listop. | 153 50 | 154 - | 107 - | 107 - |
| na kwiecień-maj | 159 50 | 160 10 | 100 60 | 100 70 |
| Żyto stałe. | | | 101 70 | 101 70 |
| na paźdz.-listop. | 142 75 | 143 - | 96 90 | 96 90 |
| na kwiecień-maj | 144 - | 144 25 | 102 80 | 102 80 |
| Olej rzep. wyżej. | | | 95 20 | 95 50 |
| na październik | 49 70 | 49 25 | 169 00 | 170 05 |
| na kwiecień-maj | 50 30 | 49 80 | 81 75 | 81 80 |
| Okowita słabiej. | | | 204 65 | 204 75 |
| eksportowa | 35 20 | 35 30 | 97 25 | 97 25 |
| na październik | 35 - | 34 20 | 65 25 | 65 10 |
| na paźdz.-listop. | 32 70 | 32 90 | 63 - | 62 80 |
| na listop.-grud. | 32 60 | 32 80 | 95 10 | 95 10 |
| na kwiecień-maj | 34 80 | 33 90 | 85 50 | 85 50 |
| na maj-czerwiec | | | 164 75 | 165 - |
| spółczywa | 64 90 | - | 41 60 | 41 75 |
| Owies | | | 184 25 | 184 30 |
| na paźdz.-listop. | 142 25 | 143 - | | |
| Wypowiedziano: | | | Usposobienie: | |
| żyta węgeli | 850 | 850 | twierdz. | |
| okowity kw. eksp. | 60,000 | 100,000 | | |
| „spół.“ | | 1,000 | | |

| Szczecin, 11 października 1892 roku. (Kursa końcowa.) | | | | |
|---|-------|-------|-------|-------|
| Kurs z dnia | 10 | 11 | 10 | 11 |
| Pszenciska spok. | | | 33 80 | 34 - |
| na październik | 155 - | 155 - | 32 - | 32 30 |
| na paźdz.-listop. | 155 - | 155 - | 33 20 | 33 70 |
| Żyto niemie. | | | | |
| na październik | 139 - | 139 - | | |
| na paźdz.-listop. | 139 - | 139 - | | |
| Olej rzep. stałe. | | | | |
| na październik | 46 20 | 50 - | 10 25 | 10 25 |
| na kwiecień-maj | 49 75 | 50 - | | |

Biurow Towarzystwa Czytelni Ludowych, dr. St. Jerzykowski, Podgórna ulica nr. 2b. Skarbnik Towarzystwa Pomocy Naukowej, Władysław Jerzykiewicz, ulica Lipowa.

Wiadomości literackie i artystyczne.

* Tygodnika Ilustrowanego nr. 144 wyszedł z druku i zawiera: Mehesy, powieść przez Maryana Gawalewicza (dokończenie). — Jeneral broni Sokrates Starykiewicz, prezydent miasta Warszawy przez Józefa Keniga. — Pogadanki artystyczne przez Czesława Jankowskiego (dokończenie). — Z literackiego widnokręgu: II. Emil Zola, jako polemista i krytyk przez Teodora Jeske Chońskiego (ciąg dalszy). — W miasteczku, powieść, przez Wincentego Kosciakiewicza (ciąg dalszy). — Z tygodnia na tydzień przez Wiktora Gomulickiego. — Meandry przez Felicjanę. — Nasze ryciny. — Polityka. — Odpowiedzi od Redakcji. — Silva rerum. — Nowe książki. — Odezwą Towarzystwa Zachęty Sztuk Pięknych. — Wolne żarty. — Od Redakcji. — Bibliografia. — Rebus. — Ogłoszenia.

Ryciny: Panna młoda. — Jeneral Sokrates Starykiewicz. — Jubileusz stuletni Rzeczypospolitej we Francji: Rydwan XVIII wieku; Rydwan „Pieśni wymarszu”; Posąg generała Kellermana. — Victoribus gloria!... obraz Ricardo de Villodas'a. — Puchar ofiarowany cyklismom przez redakcję „Kuryera Codziennego”. — Dr. Józef Starkman. — Dwa rysunki humorystyczne Fr. Kostrzewskiego.

Dodatek powieściowy: Mały światek, powieść oryginalnie napisana (arkusz 21).

Przybyli do Poznania.

Poznań, 11 października.

BAZAR. Pani hr. Banińska z Gułtów, pani Mkułowska z Kotlina, pani Niszak z Rawicza, Grodzicki z żoną z Psarskiego, hr. Tyszkiewicz z Litwy, dr. Żółtowski z Ujazdu, Heudel z Krakowa.

LUZIŃSKIEGO HOTEL FRANCOUZI. Ks. proboszcz Wyczyński z Sobótki, ks. proboszcz Cudarkiewicz z Trąpczyna, hr. Żółtowski z Czacza, Gozimirski z żoną z Marcinkowa, pani Janta-Połyńska z Redgoszczy, Chelmiński z Zakrzewa, Auerbach z Krotoszyna, Golec z Królestwa Polskiego, Rosenbaum z Tarnowa.

KAMIENSKIEGO HOTEL BERLIŃSKI. Modlibowski z Czaehorowa, Kempski i Ulatowski z Królestwa Polskiego, Kaczorowski z żoną z Wrześni, Gregor z Rakoniewic, Majerowicz ze Strzelna, Janke z Poznania, pani Dembińska z siostrą z Marzenina, pani Urbanowicz z córką z Krotoszyna, pani dr. Karchowska z siostrą z Książa.

Gospodarstwo, handel i przemysł.

Berlin, 10 października. Miejskie targowisko centralne. (Urządowe sprawozdanie dyrekcji).

Na sprzedaż sprzedano (wliczając sprzedawczy i przedwczorajszy) 3503 sztuk bydła rogatego (86 duńskich i szwedzkich), 12560 sztuk trzody chlewnej (między niemi 719 duńskich, 720 bakunów), 1340 cieląt, 10446 skopów. — Bydło rogatego. Targ był spokojny po cenach zeszłego tygodnia; wszystko rozsprzedano. W II i I gatunku było do 1000 sztuk. Płacono za gatunek I 56—59 mkr., za gatunek II 49—55 mkr., za gat. III 43—47 mkr., za gatunek IV 38—42 mkr. za 100 funt. wagi mięsnej. — Trzoda chlewna. Wszystkie rozkupiono przy spokojnym handlu i drobnym eksporcie. Tylko za najdelikatniejszy towar wazy 220 do 250 funtów wagi żywej, którego było bardzo mało i ząd był poszukiwany, płacono okolicznie lepsze ceny, jak przed tygodniem. Płacono za gat. I 59 do 60 m., za wyborowe wyższe, za gatunek II 55—57 mkr., za gatunek III 50—54 mkr. za 100 funt. przy 20 proc. tary za sztukę. Za bakuny płacono 47—48 mkr. za 100 funt. — Cielęta. Mimo lichego spędu był targ tylko spokojny. Płacono za gatunek I 64—68 fen., za wyborowe partie wyższe, za gatunek II 59—63 fen., za gatunek III 48—58 fen. za runt wagi mięsnej. — Skopy. Targ przy spokojnym handlu i cenach niezmiennych nie został zupełnie uprzątnięty; przed targiem był handel dosyć ożywiony. Płacono za I gatunek 42—46 fen., za najlepsze angielskie jagnięta 54 fen., za gatunek II 32—38 fen. za funt wagi mięsnej.

Waga mięsna jest to waga wszystkich czterech ćwiartek, na które sąplacona za sztukę cena, lecz po odciążeniu przeciętowej wartości za skórę, łeb, nogi, trzewia itd., rozdzielona została.

(K) Poznań, 11 października. (Sprawozdanie giełdowe). Stan powietrza: pomocno.

Okowita: stale. — Wyowiedziano — w miesiącu (bez beczki) tow. opodat. 50-ta 54,70, 70-ta 35,20 m., październik 50-ta 54,70, 70-ta 35,20 m., maj 50-ta — m., 70-ta — m.

(Sprawozdanie urzędowe).

Okowita (s beczka) za 100 litr. 10,000% Tralles Wyowiedziano — litrów. Cena wyowiedziana — mkr w miejscu bez beczki 50-ta 52,70 m., 70-ta 33,20 m., kwiecień 50-ta — m., 70-ta — mkr.

Wrocław, 10 października 1892 r. Zyto (za 1000 — funt.) na wyowiedziano — cent. Cena wyowiedziana — m., październik 142,00 żąd. październik-listopad 142,00 żąd., listopad-grudzień 142,00 żąd. Okowita za 100 litr. a 100% exel. 50 i mkr. podatku konsum., — wyowiedziano — litr. upłyn. wyowiedzienie — m., na październik (50-ta) 52,00 żąd., (70-ta) 32,90 żąd. listopad-grudzień — żąd. Cena wyowiedziana na dzień 11 października: zyto 142,00 mkr., pszenica — mkr., owies 135,00 mkr., rzep — mkr., olej rzepiowy 50,00 mkr. — Cena wyowiedz. okowity (exel. 50 mkr. podat. konsumcyjnego) dnia 10 października: (5-ta) 52,00 mkr., (70-ta) 32,90 mkr.

| Pestawienia miejskiej deputacji targów. | Za 100 kilogramów | | | | | |
|---|-------------------|----------|----------|----------|-------------|----------|
| | ciężki | | średni | | lekki towar | |
| | naj-wyż. | naj-niż. | naj-wyż. | naj-niż. | naj-wyż. | naj-niż. |
| | M | F | M | F | M | F |
| Pszenica biała | 15/50 | 16/30 | 15/00 | 14/50 | 13/50 | 13/00 |
| Pszenica żółta | 15/40 | 15/20 | 14/90 | 14/40 | 13/40 | 12/90 |
| Zyto | 14/20 | 13/60 | 13/70 | 13/40 | 13/20 | 12/90 |
| Jęczmień | 16/00 | 14/80 | 14/30 | 13/80 | 13/10 | 12/10 |
| Owies | 13/60 | 13/40 | 13/00 | 12/18 | 12/30 | 11/50 |
| Groch | 18/00 | 17/00 | 16/00 | 16/00 | 15/00 | 14/00 |

| Postanowienia komisji handlowej. | TOWAR | | | | | |
|----------------------------------|--------|----|--------|----|----------|----|
| | piękny | | średni | | pośledni | |
| Rzep | 22 | 00 | 21 | 00 | 18 | 90 |
| Rzepki zimowy | 21 | 30 | 20 | 50 | 19 | 30 |
| Siemię liane | — | — | — | — | — | — |

Bydgoszcz, 10 października 1892.
Pszenica 140—148 mkr. najlepsza ponad notowanie. Zyto według jakości 122—132 mkr. Jęczmień według jakości 130—138 mkr., dla browarów 139—145.
Owies 130—140 m.
Groch na paszę 130—140 m., wrzący 141—160 m.
Okowita 33,00 m.

Szczecin, 10 października 1892.
Pszenica stale, za 1000 kilogram. w miejscu 149—154 m., na październ. list. 155,00 pl., na kwiecień-maj 162,00 pl. Zyto stalej, za 1000 kilogram. w miejscu 135—138 mkr., na październ. 139,00 pl., na kwiecień-maj 142,00 pl.
Owies za 1000 kilogram. w miejscu 135—141 mkr.
Okowita cicho, za 10,000 litr.-prot. w miejscu bez beczki 70-ta 33,8 plac., na październ. 70-ta 32,7 nom., październik-listopad — nom., kwiecień-maj 33,3 nom.

Magdeburg, 10 październ. — Okowita niemiecka exel. worka 92% 13,95, cukier niemiecki exel. 88% 13,30, cuk. niemiecki exel. 75% Rendem. —, Drugi produkt exel. 75% Rendem. —, Usposobienie: stale. f. Rafinada chlebowa —, f. Rafinada chlebowa II —, mielona rafin. z beczką 27,25, miel. Meis I z beczką 26,00. Spok. — Cukier surowy I. Produkt tranżit fr. statek Hamburg za październik 13,27 1/2 p.c., 13,27 1/2 żąd., listopad 13,27 1/2 p.c., 13,30 żąd., grudzień 13,40 — p.c., 13,40 — żąd., styczeń-marzec 13,62 1/2 p.c., 13,67 1/2 żąd. Stale. Obrót tygodniowy w cukrze surowym —, — ctr.

Hamburg, 10 październ. — Okowita stale, za październik-listopad 22 1/2 żąd., listopad-grudzień 22 1/2 żąd., grudzień-styczeń 22 1/2 żąd., kwiecień-maj 23 — żąd. — Kawa good average Santos za październik 78 1/4, za grudzień 78 1/4, za marzec 76 1/2, za maj 75 1/2. Usposobienie: potw. Obrót 2500 miech.

(Nadesłano.)

Falszowany czarny jedwab. Należy spalić małą próbkę matery, którą się ma zamiar kupić, a jeżeli jest oszustwo, to się zaraz wyda. Prawdziwy, czysto barbowany jedwab, skrepi się natychmiast, zgasa zaraz i pozostawi mało popiołu jasnobrunatnego. — Sfałszowany jedwab (który się tłusto chwytwa i łamie) pali się pomalutku, mianowicie tłą się nitki poprzeczne (jeżeli bardzo przeciążone farbą) i pozostawia ciemno-brunatny popiół, który się w przeciwnieństwie do prawdziwego jedwabiu nie skrepa, lecz krzywi. Zgnieciony popiół z prawdziwego jedwabiu zmienia się w pył, z fałszowanego zaś nie. **Fabryka jedwabów G. Henneberga** (c. k. dost. nadw.) w Zurychu przesyła chętnie próbki swych materyj jedwabnych każdemu i dostarcza pojedyncze suknie i całe sztuki fr. i oczone do domu.

FABRYKA papierosów i tureckich tytoni

(1093) "VULKAN"
I. F. J. KOMENDZIŃSKI W DREZNIE,
zwraca Szanownym Amatorom łaskawą uwagę na swoje papierozy i tureckie tytonie, które w wszystkich główniejszych i o śnych handlach są do nabycia. Ceny nader umiarkowane.

Stan powietrza.

Dnia 10 października 1892 r., o 8 godzinie rano.

| Stacje. | Barometr. | Wiatr. | Stan powietrza. | Term. Cels. |
|-------------------------------------|-----------|------------|-----------------|-------------|
| Mulaghmore | 757 | Płn.Z. | 5 pól zachm. | 8 |
| Aberdeen | 749 | Z.Płn.Z. | 6 pól zachm. | 8 |
| Christiansund | 746 | W.Płn.W. | 1 bez chmur | 7 |
| Kopenhaga | 745 | Płd.Z. | 3 deszcz | 10 |
| Sztokholm | 749 | W.Płd.W. | 2 zachm. | 8 |
| Haparanda | 750 | Płd. | 2 zachm. | 7 |
| Petersburg | 755 | Z.P. | 3 zachm. | 9 |
| Moskwa | 766 | Płd.Płd.Z. | 1 deszcz | 8 |
| Kork, Queenst | 759 | Z.Płn.Z. | 3 pól zachm. | 8 |
| Cherbourg | 758 | Z.Płn.Z. | 4 pochmurno | 10 |
| Helder | 757 | Z. | 9 pochmurno | 11 |
| Sylt ¹⁾ | 740 | Z.Płd.Z. | 4 pochmurno | 8 |
| Hamburg | 746 | Płd.Z. | 6 deszcz | 8 |
| Swinoujście ²⁾ | 750 | Z.Płd.Z. | 7 pogodnie | 10 |
| Nowyport | 752 | Płd.Z. | 4 zachm. | 10 |
| Klajpeda | 754 | Płd. | 4 deszcz | 9 |
| Paryż | 759 | Płd.Z. | 3 zachm. | 19 |
| Monaster | 750 | Z. | 8 zachm. | 9 |
| Kaisruhe ³⁾ | 758 | Płd.Z. | 6 zachm. | 18 |
| Wiesbaden ⁴⁾ | 756 | Z. | 4 zachm. | 10 |
| Monachium | 762 | Z. | 7 pogodnie | 11 |
| Kamienica | 755 | Z.Płd.Z. | 5 deszcz | 9 |
| Berlin ⁵⁾ | 752 | Płd.Z. | 3 pogodnie | 9 |
| Wiedeń | 763 | Z. | 1 bez chmur | 5 |
| Wrocław | 757 | Płd.Płd.W. | 2 zachm. | 11 |
| Le d'Aix | 761 | Z. | 5 deszcz | 14 |
| Nizza | 763 | W.Płn.W. | 2 pól zachm. | 11 |
| Tryest | 763 | W. | 1 bez chmur | 16 |

¹⁾ Nocą burzliwy wicher i deszcz. ²⁾ Nocą deszcz. ³⁾ Wczoraj raj deszcz. ⁴⁾ Wczoraj i dziś deszcz. ⁵⁾ Po południu deszcz.

Pogląd na stan powietrza.
Barometryczna zmniejsza, jaka wczoraj leżała ponad północną Słoczka, postąpiła z obniżeniem ku WPłd. do wybrzeża jutrańskiego, wywołując w południowych okolicach morza północnego burzliwe wiatry z PłdZ i Z., które się prawdopodobnie ku W. przeniosą. W Helder była burza z Z., a i w zachodnich Niemczech wieją silne wiatry z PłdZ i Z., powietrze w Niemczech jest pochmurne i z wyjątkiem na PłnZ. dość ciepłe, wielokrotnie spadł deszcz. W Keitum i Vlissingen była burza. W Oxtu spadło 24, w Helder 27 mm. deszczu.

Spostrzeżenia meteorologiczne w Poznaniu w wrześniu.

| Data i godzina. | Barometr. | Wiatr. | Stan powietrza. | Temp. w. Cels. |
|-----------------|-----------|--------------|------------------------|----------------|
| 10. Po połud. 2 | 749,2 | PłdZ. burz. | promocno ¹⁾ | +16,8 |
| 10. Wiecz. 9 | 751,8 | PłdZ. silny. | pół pogodnie | + 9,3 |
| 11. Rano 7 | 753,8 | PłdZ. um. | zachm. | + 7,2 |

¹⁾ Przed południem deszcz.
Dnia 10 października maximum ciepła + 15,5° Cels., minimum + 7,4°

Muzeum Towarzystwa Przyjaciół Nauk, ulica Wiktoria nr. 26, otwarte w dni powszednie od 9 zrana do 1 w południe, w niedziele zaś od 12 do 5 po południu.

Dziś o godz. 3 po południu zasnęła nasza biedna i najukochańsza matka na rękach syna swego cichuteńko w Panu s. p.

Maryja Magdalena Napierała
z domu **Strejchowska**
po krótkiej chorobie i po dwukrotnem, nabożnem przyjęciu Sakramentów świętych.
Rawicz, dnia 10 października 1892.
X. Stanisław Napierała
Administrator.
Pogrzeb odbędzie się w czwartek 13-go o godzinie 3-ciej po południu w Rawiczu.

Na Miesiąc Październik.

Różaniec do Najsw. Maryi Panny
oraz **Droga krzyżowa.**
Str. 48. Cena za egzempl. 10 fen. z przesyłką 15 fen., 50 egzempl. 4 m. 100 egzempl. 7,50 m. z przesyłką.

Godzinki
o **Niepokal. Poczęciu Najsw. Maryi Panny.**
Str. 30. Cena za egzempl. 10 fen. z przesyłką 15 fen., 50 egzempl. 4 m. 100 egzempl. 7,50 m. Poleca i odwrotną pocztą wysyła

Drukarnia Kuryera Poznańskiego,
Poznań, Ś-ty Marcin nr. 16/17.

J. N. DANKOWSKI,
tapicer i dekorator,
Podgórna ul. 5. Poznań Podgórna ul. 5.
poleca wszelkiego rodzaju
meble wyściełane
kompletne garnitury i pojedyncze kanapy,
patentowane fotele
i rozkładane kanapy do spania.
Przerabia stare kanapy i materace.
Na prowincyi podejmuje się robót tapicerskich, a wykonuje rzetelnie i tanio.

Pensyonat mój
przeniosłam z ulicy Kopernika 12 na ulicę Piotra 9a, 1 p. Panienci uczęszczające do wyższych zakładów naukowych lub w praktycznych zawodach się kształcące przyjmuję od każdego czasu. Warunki względne, dla mniej zamożnych, czyni się ustępstwa.

T. Jasielska.
Założony **Wielki skład** 1856 r.
gotowych futer męskich i damskich
z każdego rodzaju skórek po bardzo umiarkowanych cenach. — Wysyła na prowincya. — Zamówienia i reperacje skutecznie się jaknajtaniej

H. LEWEK, ul. Nowa Nr. 1
mistrz kuśnierski. (545)

HEYDUCKI & EICHSTAEDT
Poznań — Bazar
polecamy po bardzo niskich cenach: (191)
Stołowizna ślązka, saska i bielefeldzka
Chustki płócienne i batystowe
Szyfony i szyrtingi
Materye meblowe i plusze
Kapy na łóżka
Firanki, story białe i crème
Linoleum i chodniki wełniane
Dywany smyrneńskie, brukselskie i inne gatunki w każdej wielkości.

Artykuły kościelne
Kapy i ornaty
Baldachiny i chorągwie
Alby, komże i wszelka bielizna

Materye złote i srebrnolite
Materye jedwabne i wełniane
Dywany we wszystkich wielk. i gat.

Bank Ziemi w Poznaniu.
(Kapitał zakładowy 1,200,000 M.)
Pośredniczy w parcelacji, w urzędowaniu włości rentowych, w kupnie i sprzedaży lub wydzierżawianiu majątków ziemskich. Podejmuje się w tym celu potrzebnych regulacji hipotek. (135)
Przyjmuje depozyta od 100 M. począwszy pod następującymi warunkami:
a, od złożonych pieniędzy płaci bank obecnie 4%;
b, depozyt platny jest za półrocznem wypowiedzeniem;
c, jeżeli deponent robi interes przez Bank lub Spółkę Ziemską w Poznaniu albo w Teruniu, depozyt platny jest na żądanie natychmiast, bez wypowiedzenia.
Zarząd.

Ministranturę
czyli sposób służenia do Mszy św. z niektórymi uwagami dla ministrantów, stron 24, poleca w cenie 5 fenygów za egzemplarz

Drukarnia Kuryera Poznańskiego.
Wzory różańcy i wzory szkaplerzy
własnego wyrobu z polskimi napisami, wysyłają odwrotnie z podaniem najtańszej ceny. (456)
S. Bendlewicz & Sp.
w Pleszewie,
Fabryka zwierciadeł, ram, obrazów, krzyżyków i szkaplerzy.

Organista
pewny w swym zawodzie, odsluchujący wojsko, poszukuje posady.
Łask. oferty przyjmijcie **Ekspedycya Kuryera Pozn.** snb N. M. 529.

do jedzenia, rafinow. koloru i smaku miodu, kryształiczności, do konserw, karmelków, ciast i t. p. w beczkach po ca. 8, 6, 4, 2 i 1 centnar. (518)

Mączkę i mąkę kartoflaną
„superior“, wszystko w wyborowym gatunku, poleca
Fabryka syropu i cukru z mączki w Wronkach.
Fabryka powozów w Poznaniu Wielkie Garbary nr. 51.
W. Goławiecki
poleca się Wielebnemu Duchowieństwu, szanownym Dozorom Kościelnym do przyjmowania zamówień na karawany i kompletną **załobę** dla **żałobników.** (517)

Wskutek śmierci właścicieli firmy,
W. Trzciński
rzeźbiarz i pozłotnik
Poznań Wodna ulica nr. 22.
zwijają spadkobiercy interes i urządzają (500)

Całkowitą wyprzedaj
po cenach kosztu, tylko za gotówkę.
Skład obficie zaopatrzony w rozmaite sprzęty kościelne, mianowicie: **Ołtarzyki** do noszenia. Chrzcielnice. Obrazy do chorągwi. Pajaki. Lampy wieczne. Lichtarze z brązu i drzewa. Figury Pana Jezusa i śś. Pańskich na Bożą mękę. Rezurekcyonarze. Groby Pańskie. Dzwonki harmonijne. Lisztwy itd. itd.

Swiece ołtarzowe
wyrabiane w mej fabryce z czystego wosku pszczelego, zastósowane ściśle do przepisów kościelnych mam zawsze w każdej wielkości na składzie i oddaję je po cenach umiarkowanych.
Zamówienia skutecznie odwrotnie, nie obliczając kosztów przesyłki. (147)
Zarazem donoszę uniżenie, że oddałem na wyjątkowy skład powyższe swiece p. **K. Nowakowskiemu, kupcowi w Inowrocławiu.**

M. Sobiecki,
fabryka wyrobów woskowych i bielniek wosku,
Poznań. Szeroka ul. 24.

(1926) **Wapno**
do budowy najlepsze szląskie po 44 fen. za cent. dostarczam do wszystkich stacyi kolejowych i proszę o łaskawe zlecenia
W. Trampeżyński, Nakło.

Z powodu oddania wynajętych wozowni jest tanio do nabycia
nowa karetka
4-osobowa, nowy wolant i rozmaite inne **nowe i używane powozy i brzycki** u (530)
J. Wronskiego,
pojazdnika
w Gnieźnie, Końskie targowisko.

Ogrodnik
kawaler, liczący 30 lat, z kilkoletnią praktyką w kraju i za granicą, obeznany dokładnie w wszelką gałęzią ogrodnictwa, szuka posady zaraz lub od stycznia. Łaskawe oferty proszę nadsyłać pod literą **K. Bazar Poznański.** (558)

Służący
pierwszorzędny, w sile wieku, z dobremi świadectwami i poleceniami, szuka miejsca od każdego czasu. — Łask. oferty przyjmijcie **Ekspedycya Kuryera Pozn.** snb J. N. 559.

Kucharka
w średnim wieku, mogąca się zająć gospodarstwem, praniem i prasowaniem, z dobrymi świadectwami, poszukuje miejsca. — Łaskawe oferty przyjmujcie p. **Knor, Rybaki** nr. 18 w podwórzu. (527)

Gospodyni
z chlubnymi świadectwami poszukuje miejsca na probawstwo. Zgłoszenia do **Ekspedycji Kuryera** sub J. W. 117.